Nr. 126 | Czwartek 6 (19) lipca 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka. Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

ADMINISTRACYA
„Dziennika Kijowskiego“
podaje do wiadomości, że
w Radomyślu, gub. kijowskiej,
p. Józef Podonowski
upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.

Koło polskie i kadeci.

(*Od korespondenta własnego „Dziennika Kijowskiego“*).

Petersburg, d. 15 lipca.

Niektóre organy prasy rosyjskiej przypisują doniosłe znaczenie onegdajszemu występowi p. Harusewicza w klubie kadeckim, gdzie przedstawiciel Koła polskiego miał odczyt p. t. „Koło polskie“, jego skład, główne zasady programowe i stosunek do partyi demokratów konstytucyjnych“. Osobiście nie jestem skłonny znaczenia tego występu przesadzać już choćby dla tego, że jak na „zbratanie się przedstawicieli dwóch narodowości“, do którego wyżyn niektóre pisma rosyjskie wczorajszy odczyt w klubie kadeckim podnoszą, jak na akt podobnej doniosłości — zbyt mało było onegdaj przedstawicieli drugiej, tej właśnie panującej narodowości, od której w rachunkach bieżących narodowości naszej coś niecoś się należy. Może to było przypadkowem, fakt jednak, że na odczycie, w którym przedstawiciel Koła polskiego omawiał stosunek naszego przedstawicielstwa narodowego do najważniejszej partyi rosyjskiej, brakło właśnie najwybitniejszych przedstawicieli parlamentarnych tej właśnie partyi, fakt ten odbiera całe znaczenie polityczne onegdajszemu wieczorowi w klubie kadeckim i sprowadza go do właściwej miary — odczytu informacyjnego.

Że taki odczyt miał miejsce, że Koło polskie skorzystało z zaproszenia klubu, jest to niewątpliwie faktem dodatnim już choćby dlatego, że dało to możność rozwiać rozmaite legendy, kursujące w rosyjskich kołach politycznych o Kole polskiem. Tak więc p. Harusewicz, wskazawszy na skład osobisty Koła, rozwiał przedewszystkiem legendę, jakoby Koło było reprezentacyą agraryuszy; na 34 jego członków jest zaledwie 9 obywateli ziemskich, których zresztą do agraryuszy zaliczyć nie można już choćby dla tego, że zgodzili się na zasadę przymusowego wywłaszczenia większej własności rolnej. Otóż tych „agraryuszów“ jest w Kole 9, reszta — to lekarze, adwokaci, inżynierowie — a więc z pracy własnej żyjąca inteligencya, dalej — 6 włościan i jeden robotnik. Przedstawicielstwo takie w żadnym razie za reprezentacyę interesów klasowych uchodzić chyba nie może.

P. Harusewicz rozwiał dalej wieści o rzekomym konserwatyzmie Koła; większość jego posłów (31) należy do stronnictwa demokratyczno-narodowego, a z porównania programu tego stronnictwa z programem kadetów, okazało się, że różnica istnieje tylko na punkcie kwestyi agrarnej, i ta zaś ugruntowana jest na poczuciu i zapatrywaniach ludu polskiego, który nie może w żaden sposób pojąć, dlaczego forma użytkowania dzierżawnego ma być wyższą od formy indywidualnej własności i dlaczego ma on ziemię dostawać od państwa, kiedy może sobie kupić ją za własne pieniądze. Co się zaś tyczy wszelkich innych swobód politycznych, a zwłaszcza kwestyi równouprawnienia obywateli państwa, to słuchacze odczytu p. Harusewicza mieli sposobność przekonać się, że stronnictwo demokratyczno-narodowe wkluczyło je do swego programu już wówczas gdy nikomu nie śniło się jeszcze o życiu konstytucyjnem w Rosyi.

Odczyt swój zakończył p. Harusewicz pełnym godności zwrotem, podnosząc, że opierając się na uświadomionych już dzisiaj masach ludu, nie obawiamy się przyszłości i, jakąkolwiek ona będzie, spotkamy ją ze spokojem.

W dyskusyi, która się następnie rozwinęła, zaznaczyły się niektóre charakterystyczne momenty. Tak więc, pewien Rosyanin wystąpił przeciwko postulatowi autonomii Królestwa w imię sprawiedliwości. „To będzie krzywdą dla mnie — wołał — jeżeli mieszkańcy Królestwa korzystać będą z instytucyi autonomicznych, a ja, mieszkaniec gub. tulskiej, korzystać z nich nie będę“. Musiano odwołać się aż do powagi programu kadetów, który autonomię Królestwa stawi na osobnym punkcie i nie uzależnia jej wcale od autonomii gub. tulskiej. Inni znowu mówcy wyrażali obawy, czy aby Polacy po uzyskaniu autonomii, nie zechcą ograniczać prawnie Rosyan i Żydów. P. Nowodworski w gorącej mowie wystąpił przeciwko podobnym insynuacyom, podnosząc, że Polacy ginęli za wolność i równość wtedy, gdy w Rosyi niewolno było nawet wymawiać podobnych wyrazów.

Zapytywano również, dlaczego to wśród posłów polskich są sami katolicy (jeden tylko „urzędownie“ prawosławny), niema ani Żydów, ani przedstawicieli innych wyznań. P. Nowodworski zaznaczył tu, że w metryki swoich kolegów posłów nie zaglądał, nie może więc powiedzieć, czy wśród posłów polskich niema np. ewangelików. Że zaś niema Żydów, to dlatego, że połączyli się oni z partyą dem.-postępową, która przegrała kampanię wyborczą. A stało się to dlatego, że partya ta nie uznawała zasady solidarności Koła Polskiego, zasady uznanej za nietykalną przez cały ogół polski. Co się zaś tyczy stosunku Polaków do Żydów, to tutaj słusznie podniósł p. Harusewicz, że pomimo istnienia tychże czynników prowokacyi, co i w innych krajach, w Polsce pogromów żydowskich nie było.

Wśród biorących udział w dyskusyi znalazł się i taki, który kwestyonował, czy Koło polskie jest istotnem przedstawicielstwem swego narodu, boć i w Królestwie były partye, które bojkotowały wybory. Temu zmył głowę przewodniczący zebrania, p. Frenkel, który wskazał, że na tejże podstawie i cała Izba nie mogłaby uważać siebie za przedstawicielkę narodu, boć i w Rosyi niektóre partye bojkotowały wybory.

Nastrój na zgromadzeniu panował wogóle dość serdeczny. Ale powtarzam, przypisywać mu jakieś nadzwyczajne znaczenie polityczne — niepodobna.

A. S.

Przegląd polityczny.

Bilans 7-miesięcznej sesyi sejmu pruskiego. — Sejm pruski twierdzą reakcyi w Europie. — Parlament austryacki przedłuża sobie życie. — Opozycya narodowców na Węgrzech. — Upadek socyalistów przy wyborze komisyi budżetowej w izbie francuskiej.

Sejm pruski został odroczony. Była to jedna z najdłuższych sesyi sejmu pruskiego, rozpoczęta w d. 5 grudnia 1905 roku, a zakończona w lipcu b. r. Dla sprawy polepszenia bytu narodu polskiego pod zaborem pruskim, sesya ta, jak wiele innych, przeszła bez pożytku. Niczego się bowiem po tym obrzydliwym zbiegowisku reakcyi, konserwatyzmu i klerykalizmu pruskiego spodziewać nie możemy, prócz nowych prześladowań, nowych ustaw wyjątkowych i nowych miljonów na wzmocnienie niemczyzny w polskich krajach. Ale i dla sprawy kultury ludzkiej ubiegła sesya sejmu pruskiego była straconą. Przeciwnie, ona raczej przycisnęła węzły, duszące „człowieka“ w Prusach, ona zbudowała nową fortecę reakcyi przez utwierdzenie systemu trójklasowych wyborów i uchwałę o szkole konfessyjnej pruskiej. Równocześnie prowadził rząd pruski w sejmie pruskim walkę z socyalną demokracyą, a każde postanowienie, każda uchwała, którą w sejmie przeprowadzał, wzmacniała siły socyalnej demokracyi i służyła za nową, słusznie przeciw rządowi zwróconą, broń agitacyjną.

Sejm pruski jest widomym znakiem reakcyi europejskiej, a niema takiej niesprawiedliwości w walce z postępem, którejby sejm pruski nie popełnił. W ostatnim roku kilkakrotnie z tej twierdzy reakcyi odzywały się głosy przeciw parlamentowi niemieckiemu i przeciw zasadzie powszechnego prawa wyborczego do parlamentu niemieckiego, będącego solą w oku sejmu, pruskich junkrów i burmistrzów.

Ta sama reakcya, jak na polu politycznem, objawiła się w sejmie pruskim w dziedzinie duchowej. Sejm uchwalił nową ustawę o stosunkach prawnych szkół ludowych i kosztach utrzymania, w której przeprowadził dwie zasady: złamał samorząd gminny, oddał szkoły ludowe w Prusach pod bezpośrednią kontrolę państwa i równocześnie złamał zasadę wolności wiedzy i nauki i oddał szkoły pod wpływ duchownych i tym sposobem w Prusach protestanckich oddał szkoły protestantyzmowi.

To sklerykalizowanie szkoły ludowej jest nowym objawem reakcyi w Prusach. Wszystkie protesty wolnomyślnych kół pozostawiono bez odpowiedzi. Sejm pruski w takim składzie i z taką antyspołeczną i antypolską polityką długo się już w Europie nie utrzyma.

Pierwsze obudzenie się wolności i sprawiedliwości w Niemczech, na które już tyle lat czekamy, odbyć się musi pod hasłem: *precz z sejmem pruskim!*

* * *

W austryackim parlamencie podnoszą się głosy, aby dla wszechstronnego zbadania reformy wyborczej i uwolnienia parlamentu z pod nacisku socyalistów, pod których groźbą wyborcza reforma się uchwala, przedłużyć trwanie kadencyi o jeszcze jeden rok.

Jest to żądanie dziwne. Poprzedni parlament austryacki rozwiązany został w czerwcu 1900 roku, wybory rozpisane zostały we wrześniu, 1900 r. przeto według wszelkich tradycyi parlamentarnych i powinnyby się w tym samym czasie odbyć nowe wybory w roku 1906.

Tymczasem parlament stary zwleka z uchwałą reformy wyborczej i chociaż dziś komisya wyborcza jest już prawie ze swym elaboratem gotową, parlament nie chce sprawy tej załatwić przed wakacyami, lecz chce ją odłożyć na jesień.

Później zacznie się wielka rozprawa i parlament może nie być do grudnia gotów z reformą wyborczą.

Tymczasem d. 12 grudnia upływa okres 6-letni, okres wyborczy parlamentu austryackiego, kończy się jego prawodawczy mandat.

Wobec tego upierający się przy swych fotelach poselskich, a obawiający się nowych wyborów posłowie wymyślili projekt, aby czas trwania ich mandatu przedłużyć jeszcze o jeden rok. Projekt wymagałby zmiany konstytucyi, dwie trzecie większości w Izbie posłów i w Izbie panów, sankcyi cesarza, zanim stałby się ustawą.

I wszystko to dlatego, że obecnym posłom nie chce się załatwić szybko reformy wyborczej. A tymczasem, każdy dzień zwłoki podnosi tylko niepotrzebną agitacyę w kraju, zaostrza sto-

sunki i przygotowuje do gorętszej walki wyborczej.

Jeżeli parlament austryacki zdecydował się pod wpływem cesarza Fr. Józefa i rządu do reformy wyborczej, to lepiej przeprowadzić ją natychmiast, niż za rok. I dlatego projekt przedłużenia mandatów poselskich poza rok 1906 uważamy za zły i niebezpieczny dla publicznej sprawy.

* * *

W sejmie węgierskim toczy się obecnie rozprawa adresowa. Biorą w niej udział żywy „posłowie od narodowości“ i nie przebierają w słowach prawdy, skierowanych przeciw magyaryzującemu rządowi Kossutowców.

Słowacki poseł narodowy Franciszek Zechliczka wytoczył ciężkie zarzuty przeciw eksterminacyjnej polityce rządu węgierskiego, który ma 2 miliony Słowaków, nie utworzył ani jednej szkoły realnej, ani jednego gimnazyum, ani jednej szkoły normalnej dla nauczycieli ludowych słowackich.

Drugi poseł słowacki Hodza przytoczył cały szereg krzywd narodu słowackiego, deptanego przez Magyarów z brutalizmem przypominającym ucisk Polaków w Rosyi i Prusach.

Poseł Vajda, narodowiec rumuński, z Średniogrodu przytoczył skargi 3 milionów Rumunów, których rząd węgierski tak samo ciemięży, jak Słowaków.

To samo poparł poseł Aureli Vlad, Rumun i poseł Juliusz Maniu, Rumun, który w polemice z byłym prezesem gabinetu, słynnym korupcyonistą i okrutnikiem Banffy'm, ostrzegał Węgry, że narodowości niewęgierskie nigdy i pod żadnym pozorem nie ugną się przed gwałtami węgierskiemi i potrafią znaleźć środki dla rozwoju swej własnej kultury i swych narodowych właściwości.

Węgry przekonywują się, że z 7 milionami Magyarów nie można będzie magyaryzować 12 milionów niewęgierskich narodów, zwłaszcza, jeżeli się wprowadza równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo głosowania.

O nie rozbija się megalomania magyarska, która tak długo świat łudziła, że Magyary są panami Węgier, a inne narodowości się nie liczą.

* * *

Francuzi bardzo niedelikatnie obeszli się z socyalistami.

Po wyborach, które pan Clemenceau z swymi radykałami przeprowadzał razem z socyalistami pod hasłem bloku przeciw nacyonalistom i stronnictwom umiarkowanym: zwycięstwo radykałów i socyalistów było zupełne. Już pierwsze tygodnie nieco zakłucały idyllę, a wielka walka, jaka się rozegrała w wspaniałym pojedynku Jaurés-Clemenceau pozostawiła pierwszą gorycz.

Po niej nastąpiła druga: oto pan minister Barton nie chce zezwolić na związki zawodowe polityczne wśród listonoszów i urzędników pocztowych i absolutnie nie uznaje prawa do strajku urzędników. Nietylko ich za to oddala, lecz więzi ich i odmawia amnestyi. To podrażniło socyalistów.

Dziś nadchodzi wiadomość, że przy wyborze najważniejszej komisyi budżetowej socyalistów zupełnie pominięto. Upadł poseł Sembat socyalista, referent komisyi budżetowej dla poczt i telegrafu, upadł niezawisły socyalista, Z'evaés'a, upadł Colliard.

Radykali w komisyi pozostali między sobą. Prezesem komisyi wybrany został p. Barteaux przeciw p. Pelletan. Upadł przeto Combismus, zwyciężył p. Clemenceau.

Z socyalistami nie można rządzić nawet we Francyi.

W.

Izba Państwowa.

Pawłow nagrodzony. Do „Gazety Wileńskiej“ telegrafują z Petersburga:

Główny prokurator wojenny, Pawłow, którego wystąpienie fatalne w Izbie znane jest, otrzymał po owym debiucie niefortunnym wobec przedstawicieli narodu 1,800 rb. tytułem wynagrodzenia za przysługę, oddaną ministeryum wojny w tak ciężkiej chwili.

Żydzi wobec autonomii Królestwa Polskiego. W ostatnim numerze „Głosu Żydowskiego“ spotykamy następującą ciekawą enuncyację polityczną:

„Musimy żądać gwarancyi w ustawie zasadniczej autonomicznej Polski — gwarancyi praw ludu żydowskiego.

A więc uwzględnienia żydowskiego języka tak samo, jak języków miejscowych w suwalskiem, lubelskiem i siedleckiem, w tych miejscowościach, gdzie żydzi stanowią znaczną odsetkę; sankcyi prawno-państwowej dla ludowych gmin żydowskich i naczelnej instytucyi, kierującej związkiem takich gmin, obejmującej swą kompetencyą wszystkie sprawy żydowskie; proporcyonalnego przedstawicielstwa w sejmie krajowym i wreszcie federacyi z wszechrosyjskiem żydowstwem.

Rozkawałkowanego żydowstwa kawałkować jeszcze bardziej pozwolić nie możemy. Musi nam przysługiwać prawo wspólnego załatwiania wspólnych praw. A spraw takich będzie nie mało przy życiu ze wspólnym organizmem państwowym“.

Szczegóły zabójstwa Kozłowa. Wczoraj wieczorem koło 10-ej godziny, w czasie koncertu został zabitym trzema wystrzałami z rewolweru generał Kozłow.

Zabójca Kozłowa na zapytanie, dla czego zabił Kozłowa, który nie zajmował żadnej posady i do polityki się nie mieszał, odpowiedział, że zabił tego, kogo potrzeba było zabić. Kozłow nie mógł się zgodzić z Kuropatkinem i został przez ostatniego wysłanym z pola wojny „z powodu słabego zdrowia“. W ostatnich czasach generał Kozłow zapuścił brodę, co robiło go rzeczywiście podobnym trochę do Trepowa i mogło wprowadzić w błąd zabójcę, który tylko z fotografii znał Trepowa i przed strzelaniem spoglądał na fotografię.

— Bojowa organizacya s.-r. po kilku miesiącach przerwy ex re otwarcia Izby Państwowej nanowo zaczyna, jak widać, swoją groźną działalność. Zabójca Kozłowa zeznał, że należy do partyi soc.-rew.

— Posłowi hr. Tyszkiewiczowi zrobiono nadzieję, że prośba o ułaskawienie Koczorowskiego, podana przez niego na imię cesarza, będzie uwzględnioną. Indentyczną prośbę w tej samej sprawie podał adw. przysięgły Olszamowski.

— Wydział IV Izby zadecydował jednogłośnie unieważnić wybory Jerogina.

Projekt Aładjina: A. T. Aładjin wniósł projekt zwrócenia się do ludu z wyjaśnieniem, że bez upoważnienia Izby, władza wykonawcza nie ma prawa przeprowadzać swoich praw i że zatem to, co władza wykonawcza proponuje zrobić w kwestyi rolnej, jako nie aprobowane przez Izbę, zrobionem być nie może.

Odrzucenie wszystkich bez wyjątku poprawek, proponowanych przez ministrów i przyjęcie bez zmian projektu prawa Izby przez Radę Państwa, uważanem jest w „sferach“ za wypowiedzenie votum nieufności dla ministeryum.

Poseł Lednicki opracowuje projekt prawa o językach miejscowych.

Admirał Rożestwieński ma otrzymać wysoką posadę prezesa technicznego komitetu morskiego.

— Wracający wczoraj wieczorem z Finlandyi pociąg był ubrany czerwonemi flagami, na stacyach wygłaszano mowy i śpiewano marsyliankę, letnicy witali pociąg i pasażerów okrzykami i wywieszali z okien czerwone chustki.

„Związek narodu rosyjskiego“ otwiera w rozmaitych miejscach Petersburga agitacyjne herbaciarnie.

Listy londyńskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

(Egipt zagrożony. — „Figaro“ o przyczynach — Siedem balonów.

Londyn, dn. 10 lipca.

W parlamencie angielskim podniosła się burza z powodu egzekucyi, dokonanej na kilku Egipcyanach za poranienie oficerów angielskich.

W interpelacyi Dillona i Keir Hardiego zapytano ministra spraw zagranicznych, czy prawdą jest, że egzekucya wykonaną została z całem okrucieństwem i że skazańcy musieli patrzeć jeden na śmierć drugiego.

Sir Edward Grey odpowiedział przecząco na podniesione zarzuty, zarazem dał wyjaśnienia takiej natury, że trzeba im przypisać pierwszorzędne znaczenie, jeżeli się zważy, że słowa owe padły w izbie gmin i to z ust niezmiernie ostrożnego dyplomaty, jakim jest obecny minister spraw zagranicznych.

Przyznał on, i jako główną przyczynę omawianego zdarzenia napadu tubylców na oficerów angielskich podał rosnącą nienawiść w kraju do Anglików.

„Cały rok bieżący — oswiadczył on reprezentantom narodu — uczucie fanatyczne w Egipcie wzrastało. Nie ogranicza się ono na samym Egipcie, ale szerzy się wzdłuż całego północno-wschodniego wybrzeża afrykańskiego. To było przyczyną, dla czego musiano powiększyć załogi. Oświadczam z całym rozmysłem i zupełną świadomością, jaka odpowiedzialność mnie wiąże, że, jeżeli izba gmin postanowi cokolwiekbądź w tej chwili, aby osłabić i zniweczyć powagę rządu egipskiego, tego, który tam dziś jest, to staniemy oko w oko z bardzo groźną sytuacyą.

Jeżeli fanatyczne usposobienie weźmie górę nad ustanowioną władzą, to będziemy *musieli uciec się do najbardziej ostrych środków*“.

Wrażenie mowy sir Edwarda Grey'a było olbrzymie. Grała w niem nuta groźby, której ostrze było schowane, a przeznaczone dla kogoś bardzo blizkiego.

Wyjaśnienie znalazło się za kanałem La Manche — w Paryżu. „Figaro“ tak komentuje słowa angielskiego ministra spraw zagranicznych:

„Sprawa, której bronią Brytanie w Egipcie, jest sprawą cywilizacyi. Wypadki dowiodły i dowiodą, że mr. Grey nie przesadził powagi sytuacyi.

„Nie stało się to przypadkiem, że Turcya pogwałciła granicę perską i egipską, i nie jest to z pewnością zdarzeniem przypadkowem, że inne wypadki zachodzą gdzieindziej. *Wizyta cesarza Wilhelma w Tangerze i protekcya rozciągnięta przez Niemcy* nad sułtanem Marokka rozbudziły wszędzie muzułmański fanatyzm, podniosły na duchu Pan-Islamizm, i natchnęły barbarzyńców nowemi nadziejami przeciw cywilizacyi“.

Konsekwencye awanturniczej polityki cesarza niemieckiego ciągną się jedne za drugiemi. Nie pomogą lisie skoki gabinetu berlińskiego, nie pomogą wizyty burmistrzów, kupców i dziennikarzy niemieckich i cała obecna zewnętrzna poza germańska, która chce uśpić John Bulla nad Tamizą, opinia polityczna w Anglii, a nietylko w Anglii, lecz i we Francyi doskonale ocenia, kto podkopuje wszelkimi środkami powagę i państwowość angielską w koloniach i gdzietylko indziej zdoła.

Dziś jeszcze zbyt wcześnie na otwarcie kart polityki gabinetu berlińskiego, dziś jeszcze nie dojrzały owoce w świecie muzułmańskim, zatem cesarz niemiecki uderza w pokorę, lecz niechno zerwie się burza w Egipcie, która zapsorbuje siły Brytanii, okaże się wtenczas, jaki jest prawdziwy cel polityki dworu berlińskiego.

Na szczęście na farbowanych lisach wszyscy się poznają i konsekwencye chytrej polityki niemieckiej mogą wcześniej spaść na kark butnego „cesarza Atlantyku“ z rodziny Hohenzollernów, niż spadną na barki Brytanii. John Bull nie przebiera w środkach, zwłaszcza, kiedy chodzi o jego własną skórę, a tak dowcipna gra Niemiec o panowanie „wszechświatowe“ może się skończyć przeraźliwą katastrofą dla państwa „bojaźni bożej“.

W przeszłym tygodniu pod kierunkiem „The Aero Club International Federation Rules in Great Britein“ odbyły się wyścigi siedmiu balonów, z których jeden miał pojemność najmniejszą 17,500 stóp kubicznych, większość zaś po 42,000 do 50,000.

Celem podróży powietrznej była wieś Ingatestone o kilka mil angielskich od Chelmsford w Essex. Jeden balon po drugim wznosiły się w powietrze co dwie minuty. Przedtem wypuszczono pięć balonów próbnych, aby ocenić kierunek prądów powietrznych w różnych wysokościach.

Mr. Leslie Bucknall, który prowadził balon Euchantress, o pojemności 50,000 stóp kub. otrzymał nagrodę, ustanowioną przez „Evening News“, a mianowicie miniaturowy złoty balon, ze srebrną siecią, przyczem łódka stanowiła piedestał.

Można powiedzieć, że miliony ludności przyglądały się tej niezwykłej jeździe, bo na całej przestrzeni, nad którą posuwały się balony, a część drogi wypadała nad Londynem, kto żyw wyległ, aby patrzeć na ludzi—ptaków.

ms.

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

List sprawcy zamachu. — Teror socyalistyczny.— Konferencya nad projektem autonomii.

*** W sprawie skazanych przez sąd wojenny w Cytadeli na karę śmierci 5-ciu oskarżonych o zabójstwo naczelnika powiatu w Mińsku-Mazowieckim, Junockiewicza, ogłasza w ostatnim numerze „Robotnika“ list istotnego sprawcy zamachu. Przesłał on „Robotnikowi“ swe imię i nazwisko, redakcya jednak narazie wstrzymała się z jego ogłoszeniem, usprawiedliwiając to względami konspiracyjnemi.

*** Niezwykłą taktykę stosują agitatorzy, starając się jednać członków związkom robotniczym, powstającym pod protektoratem demokracyi socyalnej. Jakiś agitator zgłosił się do pana Adama Letcholca i usiłował namówić go do przystąpienia do związku robotników metalurgicznych. Pan Letcholc zbył na razie agitatora, wówczas przyszło ich dwóch i obaj gorąco namawiać go zaczęli, ażeby się do związku zapisał. Gdy wymowa ich okazała się bezskuteczną, agitatorzy rzucili się na pana Letcholca z nożami, i zadali mu dwie rany, w prawą łopatkę i w bok. Uznawali widocznie, iż ten argument będzie o wiele więcej przekonywający, aniżeli siła wymowy.

*** Z powodu strajku subjektów cukierniczych, agitatorzy partyjni zmusili do zamknięcia wszystkie cukiernie w Warszawie. Otwarte były jedynie nieliczne mleczarnie, nie prowadzące u siebie wypieku ciasta i cukrów.

*** W sali stowarzyszenia techników odbyła się przed kilku dniami konferencya, zwołana przez związek demokratyczny, w celu omówienia projektu ustawy zasadniczej autonomii Królestwa Polskiego, przez zarząd związku opracowanego. W konferencyi wzięli udział zaproszeni przedstawiciele różnych kół naszego społeczeństwa.

Zasady projektu, który przytoczyliśmy niedawno w jednym z numerów „Dziennika“, przedstawił adwokat przysięgły H. Konic, poczem zabrał głos pan Grabski, docent wszechnicy Jagiellońskiej, a zarazem referent komisyi, powołany przez „Koło Polskie“ do opracowania projektu autonomii i poddał krytyce projekt „Związku“, dowodząc, iż posiada on dość poważne braki. Mianowicie, niedość ściśle ustala granice autonomii, niedokładnie przedstawia odpowiedzialność ministra do spraw Królestwa Polskiego, wogóle nie jest oparty na ścisłych prawnych i politycznych zasadach. Projekt „Koła Polskiego“ jest już opracowany i zostanie niebawem wniesiony do Izby Państwowej. Przemawiali następnie panowie: J. Kucharzewski, adwokat przysięgły Łypacewicz, A. Niemojewski i Grünbaum. P. Lesznowski zaproponował wystosowanie podziękowania do „Koła Polskiego“ za podjęte prace w tej materyi. Wniosek ten przekazano prezydyum.

Z Litwy.

Budzenie się życia polskiego.

W miasteczkach litewskich zaczyna na nowo budzić się z uśpienia przymusowego życie polskie, co wyraża się przedewszystkiem w powstawaniu stowarzyszeń polskich. W Nieświeżu np. uzyskała niedawno, jak donosi „Kur. Lit.“, zatwierdzenie ustawa stowarzyszenia polskiego pod nazwą „Ognisko“. Stowarzyszenie ma na celu zjednoczenie wszystkich polaków, mieszkających w Nieświeżu i okolicy, samokształcenie się i t. p., co osiągnąć usiłowało drogą rozwoju pożycia towarzyskiego i kulturalnego ludności polskiej. Praca stowarzyszenia rozkłada się na 4 działy: oświaty, polityki, zabaw i sportów. Członkiem może być każdy polak bez różnicy stanu, płci i przekonań politycznych od 18 roku życia. Stowarzyszenie posiada stałą bibliotekę i czytelnię, składającą się z 5,000 dzieł polskich i francuskich.

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Kraków, d. 8 lipca.

(Po zjeździe Reyowskim.—Komitet śląski.—Syoniści w uniwersytecie Jagiellońskim).

Czterodniowe obrady zjazdu Reyowskiego pozostawiły po sobie wrażenie poważne. Odłożone z przeszłego roku na bieżący były one dowodem, że miłość języka rodzinnego i jego kultura leży nam na sercu.

Szereg odczytów, wygłoszonych na obradach zjazdu zapoznał uczestników ze stanem współczesnych badań nad językiem i obalił niejedno fałszywe pojęcie, które pokutowało w podręcznikach literatury polskiej odnośnie do okresu jej złotego.

Największą zdobyczą zjazdu Reyowskiego były wnioski i uchwały sekcyi ortograficznej przyjęte na podstawie referatu prof. Brücknera (z Berlina). Przewodniczący tej sekcyi prof. Baudouin de Courtenay (z Petersburga) podkreślił w swem przemówieniu znaczenie, jakie ma dla naszego społeczeństwa ujednostajnienie pisowni, przez co zostanie nawiązana wspólność z tradycyą języka, a współczesnym ułatwi się wzajemne porozumienie.

Podniósł dalej, że w języku naszym rozpanoszyło się dużo nawyknień i dowolności, które przy dobrych chęciach dadzą się łatwo usunąć.

Określając stanowisko swoje i Akademii umiejętności zaznaczył, że trzeba sobie przedewszystkiem uświadomić stosunek pisowni do języka i jego historyczności i z nich wysnuć wnioski praktyczne. W prawdzie są pesymiści w tym względzie, którzy czarno zapatrują się na dalszy rozwój pisowni polskiej, mówca jednak nie podzielał tych obaw.

W dyskusyi ogólnej chciano postawić na porządku dziennym sprawę reformy całej pisowni, jednak sprzeciwiono się temu ze względów praktycznych. W ogóle uchwały sekcyi wypadły pojednawczo; postanowiono raczej apelować do społeczeństwa, aby wprowadzało reformę stosownie do wskazówek, uchwalonych przez zjazd, jak narzucić ogółowi imperatywy, które mogłyby przepaść z kretesem skutkiem obojętności lub nazbyt zakorzenionych nawyknień i przyjętych reguł gramatycznych.

Niemniej doniosłą sprawę podniesiono na zjeździe w kwestyi wydawnictwa naukowej encyklopedyi polskiej“. W treściwym i pięknym referacie prof. Estreichera zamknęło się wszystko to, co uczyniono u nas w tej sprawie. Zagranica ma znakomite encyklopedye, jak encyklopedya Britanica: *Jewish encyklopedy*, Panli'ego i t. d.—u nas sprawa ta kuleje. Obecnie Akademia umiejętności podjęła to piękne zadanie i przystąpiła do jego urzeczywistnienia. Tak zatem historya naszej kultury znajdzie swój wyraz w zbiorowej pracy wszystkich mężów nauki polskiej, jaką będzie wspomniana encyklopedya.

Jak rzekłem na początku, wrażenie zjazdu nader dodatnie. Prof. Ulanowski w końcowem przemówieniu życzył uczestnikom, aby przyszłe podobne zjazdy mogły się już odbywać w sercu Polski — w Warszawie.

Komitet Śląski złożył sprawozdanie ze swej dzialności. Zawiązał się w grudniu z. r. celem niesienia pomocy rodzinom Górnoślązaków, zasądzonych wyrokiem pruskich sądów w Gliwicach w dniu 21 listopada 1905 r. *za szerzenie zasad wstrzemięźliwości* od alkoholu, tytuniu, kart i rozpusty i za działalność patryotyczną.

Komitet wydał odezwę pióra Maryi Konopnickiej i rozesłał 160 list składkowych. Dotychczas zwrócono list 30. Część wpływów wydano na doraźne zapomogi, resztę złożono na książki kas oszczędności. Ponieważ że sądzeni robotnicy *jeszcze* siedzą w więzieniu, pomoc musi trwać dalej; z tej strony komitet oczekuje pomocy od społeczeństwa.

Na uniwersytecie Jagiellońskim garstka słuchaczów syonistów wpadła na wykład prof. Sternbacha i urządziła mu wrzaskliwą demonstracyę z powodu rzekomego prześladowania Żydów w szkołach galicyjskich i w chęci zmuszenia profesora (Żyda) do ustąpienia z Rady szkolnej krajowej.

W tej sprawie wydała młodzież wydziału filozoficznego odezwę, potępiającą ostro całe postępowanie.

Bądź co bądź, panowie syoniści zbyt nieraz brutalnie występują a jaskrawość ich czynów tylko może zaszkodzić ich — ideałom.

York.

Z prasy polskiej.

Akcya przeciw Macierzy Szkolnej.

W paru organach prasy warszawskiej powiedziane było po zebraniu organizacyjnem „Macierzy szkolnej“, że instytucya ta opanowana została przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Obecnie w półurzędowym organie tego stronnictwa, „Dzwonie Polskim“, znajdujemy następującą statystykę:

«Do zarządu—na 12 członków—weszło tylko 6 przedstawicieli stronnictwa demokratyczuo-narodowego; na zastępców, z liczby czterech, tylko dwóch, i do rady nadzorczej, z liczby dziesięciu, również tylko dwóch. Ogółem zatem, na 26 wybranych kierowników instytucyi, powołano tylko 10 członków stronnictwa demokratyczno-narodowego».

«Mógłby jednak kto zapytać—dodaje «Dzwon», dlaczego stronnictwo zrezygnowało ze swych znacznych wpływów i samo dopomogło do powołania na kierowników Macierzy 17 osób bezpartyjnych, albo nawet należących do innych niechętnych narodowej-demokracyi stronnictw politycznych? Odpowiedź na to jest jasna. Uczyniono tak właśnie dlatego, aby dowieść, że stronnictwo demokratyczno-narodowe nie dąży do opanowania instytucyi, która powinna być własnością całego społeczeństwa polskiego».

To wyjaśnienie nie powstrzymało jednak publicystów t. zw. postępowych od rzucania całego szeregu kłamstw i oszczerstw na tę młodą jeszcze instytucyę narodową. P. Iza Moszczeńska daje ujście swym maniactwom chorobliwym na szpaltach „Kuryera Lwowskiego“. Po całym szeregu insynuacyi, kończy szan. autorka swoją korespondencyę z Warszawy temi słowy:

«Mecenas Osuchowski, człowiek bez zdecydowanego politycznego kierunku, ale charakter czysty i przedewszystkiem—charakter, człowiek niezaprzeczenie dobrej woli i wysokiej kultury usuwa się z zarządu Macierzy — zrażony jej partyjnym i anty-wolnościowym charakterem. Za Osuchowskim pójdą inni, a Macierz stanie się już jawnie narzędziem partyi i z nią zwiąże swe losy».

Mecenas Osuchowski, mimo życzeń sz. autorki, jest jednak w zarządzie Macierzy i pozostaje w nim nadal.

Przyszłą działalność Macierzy na szpaltach postępowo - demokratycznej „Nowej Gazety“, tym organie giełdziarzy warszawskich, p. Lucyan Konarski tak obrazuje:

«Nie mamy złudzenia, że w swej przyszłej społecznej działalności świeżo utworzona narodowo - demokratyczna «Macierz» potrafi się utrzymać na trudnem stanowisku czystego objektywnego kształcenia. Będzie to pseudo-pedagogiczna instytucya, która za główny, starannie ukryty, być może nawet dla wielu nieświadomy, cel postawi sobie urabianie ludu na biernych członków i pomocników endecyi.

Biedne wiejskie i miejskie dzieci. obdarowane zostaną legionem szkół początkowych, których podstawowym celem będzie wpajanie podległości dziedzicowi, panu i księdzu. Analfabetę, co prawda, nauczą czytać, ale po elementarzu wcisną mu zaraz w ręce «katechizm prawdziwego Polaka». A szkoła średnia?... Widzę już te podręczniki historyi, przez polskich Iłowajskich pisane, ze zmianą rusyfikacyjnego sosu na nadpolski szowinizm, w których historya zostanie niemiłosiernie spaczoną i wykoszlawioną, bo inaczej być nie może, bo konstytucya Trzeciego Maja była na wielu punktach znacznie liberalniejszą od współczesnych postulatów «najpopularniejszego» w kraju stronnictwa. Tak samo trudnym orzechem do zgryzienia będzie literatura polska, — ta z epoki reformacyi i wieku złotego z czasów czteroletniego sejmu?

Instytucye szkolne narodowo-demokratycznej «Macierzy» będą przeróbką na szowinistyczniepolski sposób istniejących rusyfikacyjnych urzędowych zakładów naukowych. Wzory są gotowe: osławione cerkiewno-parafialne szkoły dla szkół niższych, gimnazya—dla średnich, co zaś dotyczy uniwersytetu, to choć chęci napewno nie zbraknie. mocno wątpimy, czy «Macierzy» uda się wytworzyć słabe choćby próby wyższego kształcenia.

Tak się mniej więcej w niedalekiej przyszłości przedstawi intelektualny program «Macierzy». Będzie to, pełna wielkich luk oświata połowiczna, jednostronna i fałszywa, która w umysłach zmuszonych do korzystania z niej uczniów pozostawić musi gruby namuł błędnych z gruntu wiadomości i zdawkowych sądów.

Szkoły «Macierzy» mogą się stać na wielką skalę rozsadnikami zacofania, a lud i młode pokolenia nauczą nienawidzieć Rusinów, Litwinów, Żydów, Niemców, Rosyan. Nie rzetelnych uświadomionych patryotów wydadzą nam te instytucye, a zaściankowych, domorosłych szowinistów, nie ludzi pełnych rozumnej tolerancyi, lecz zaciekłych i zaślepionych fanatyków, nie w całem znaczeniu tego słowa obywateli, lecz niewolników nowego stempla.

Przytoczyliśmy dłuższy ustęp tego „postępowego“ artykułu, aby wskazać raz jeszcze, iż niema instytucyi narodowej, polskiej, bez względu na to, kto jest jej twórcą, którąby ludzi pewnego obozu nie wprowadzała w stan niepoczytalności umysłowej, w stan jakiejś gorączki alkoholicznej, prowadzącej do delirium.

Na rocznicę Grünwaldu.

Pod takim tytułem, krakowska „Nowa Reforma“ podaje odezwę, dotyczącą spraw Księstwa Cieszyńskiego, którą podajemy poniżej w całości:

«W ostatnich czasach wzrok i myśl, nadzieje i obawy społeczeństwa polskiego zwrócone są na wschód, kędy rozgrywają się obecnie losy naszej przyszłości narodowej. Ale nie godzi się spuszczać z oczu i z pamięci zachodniej ściany, na nią bowiem ani przez chwilę nie przestaje napierać nawała niemiecka. Wielkopolska walczy rozpaczliwie i bohatersko w uściskach sturamiennego polipa pruskiego, a my jeno ze zgrozą i bólem, choć nie bez nadziei, patrzyć musimy na jej męczeńskie wysiłki, bo pomoc istotna, czynna, doraźna, tak bywa utrudniona.

Jest natomiast inny ziem Piastowskich odwieczny kraniec — od Korony Polskiej od sześciu stuleci oderwany, a jednak żywy zawsze i ciągle rdzennie polski, po wierzchu tylko niemczyzną zasnuty, a z pod germańskiego całunu wychylający się coraz to śmielej i żwawiej: Śląsk. Księstwo Cieszyńskie jest już obecnie nasze, tak jak było przed wiekami. Tu możemy działać i nie mało-my już zdziałali. Gimnazyum polskie stanęło przeważnie ofiarnością polskiego społeczeństwa ze wszystkich części dawnej Rzeczypospolitej; za pośrednictwem śląskiej Macierzy szkolnej cała Polska podtrzymuje szkoły ludowe na śląskich kresach i coraz nowemi zasiłkami wspiera każde dążenie, zmierzające do narodowego uświadomienia śląskiej ludności. Zdobywamy jedną po drugiej śląskie dusze, do niedawna polskości swojej niepewne, przysparzamy serc, oddanych wspólnej sprawie i wspólnej przyszłości.

Ale ileż jeszcze jest do zdziałania! Nie każdemu wiadomo, że w Księstwie Cieszyńskiem odbywają się jawnie istne jarmarki jesienne na dzieci: niemieckiemi stypendyami kupuje się rok rocznie dziesiątki i setki chłopców polskich w chwili, gdy przyprowadzani przez ojców do Cieszyna, wstąpić mają do polskiego gimnazyum. Im zdolniejszy chłopiec, im lepsze ma świadectwo ze szkoły ludowej, tem większy zasiłek otrzyma ze strony niemieckiej, byle się zapisał do niemieckiego gimnazyum, skąd wyniesie wstyd polskiego swego nazwiska, wzgardę polskiego języka, nienawiść polskiego narodu. Rodzice ubodzy, obarczeni licznem potomstwem, w polskiem swem uczuciu niedość ustaleni, dają się częstokroć uwieść niemieckiej pokusie, o ile dziecka skąpemi swemi zasobami nie wykupi Szkolna Macierz Śląska. Ona jest na Śląsku rdzeniem, ogniskiem i duszą wszelkich narodowych spraw i walk polskiego żywiołu, w niej skupiają się i z niej promienieją na cały Śląsk wszelkie usiłowania polskie w dziedzinie szkolnictwa, oświaty i kultury narodowej. Czyliż nam wolno zapominać o niej? Czy godzi się, by, ktokolwiek po polsku czuje, nie był w poczet jej członków wpisany?

Grünwaldu dzień wiekopomny obchodziła dawna Polska tryumfalnemi modłami. Nam pogrobowcom jakimż tryumfem święcić taką rocznicę, gdy to samo harde, urągliwe i wiarołomne Krzyżactwo na krzywdzie naszej ponad głowy nam wyrosło, praw boskich i ludzkich nam zaprzecza. ziemię ojczystą z pod nóg. język ojczysty z ust nam wyrywa i z dnia na dzień głębiej wżera się w nasze odwieczne dziedziny. Potomkowie Grünwaldzkich zwycięzców pokonani dziś i zdeptani, czcijmy ten wielki dzień rozpamiętywaniem świetnej przeszłości w głębi dusz zbolałych, a przecie wśród okropnej teraźniejszości niezłomnych, w podniesieniu serc ku przyszłości lepszej, sprawiedliwszej. Nie czcze okrzyki, lecz modlitwa cicha na Ołtarzu Pańskim, nie puste słowa, lecz ofiara czynna na ołtarzu Ojczyzny, niechaj nam dzień Grünwaldzki uświęci i upamiętni.

Weszło już w piękny i chwalebny zwyczaj, że czcimy dzień 3 maja w myśl naszej niezapomnianej Konstytucyi, rzucając grosz na Szkołę Ludową. Czyliż godniej, skuteczniej. mądrzej możemy uczcić pamięć Grünwaldu, jak zbierając po groszu Dar Narodowy dla śląskiej Macierzy szkolnej? Jak my dziś błogosławimy praojców naszych i wiekopomny ich czyn grünwaldzki, tak kiedyś, gdy znowu wybije godzina sprawiedliwości dziejowej za krzywdy i gwałty, potomkowie nasi w obliczu nowego Grünwaldu niechaj wspomną z żalem naszą długą mękę, a z wdzięcznością naszą cichą ofiarę.

Podpisani, rzucając myśl zbierania dorocznego Daru Grünwaldzkiego na ręce Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, proszą wszystkie pisma polskie o powtórzenie przyjmowanie składek, a zarazem swój datek wnoszą na ręce skarbnika Daru Grünwaldzkiego, dra Kazimierza Jordana Rozwadowskiego (ulica Wiślna l. 3. I piętro, kancelarya adwokata dra Bednarskiego od godziny 8 — 9), gdzie również na członka Macierzy wpisywać się można.

Maryan Dubiecki, dr Henryk Jordan, L. H. Małecki, Kazimierz Morawski, August Sokołowski, dr Lucyan Rydel, członek zarządu głównego śląskiej Macierzy szkolnej.

KRONIKA.

— **W sprawie wyborów na prezydenta miasta** — walczą obecnie dwie partye: Burczak i Djakowa. Tymczasem trudno przewidzieć, która z nich wyjdzie zwycięsko. Partya „nowodumców“ podaje na kandydata radnego Burczaka.

— **W sprawie wyborów radnych**. Gubernator polecił prezydentowi miasta przedstawić swoje uwagi w sprawie skargi p. K. Krzyszkowskiego co do nielegalnego udziału w wyborach w cyrkule bulwarnym, F. N. Nikiforowa. Prezydent miasta już wczoraj pośpieszył załączyć swoje uwagi i przesłał je gubernatorowi. Można stąd wnosić, iż p. Procenko zamierza w najbliższym czasie zwołać posiedzenie nowej Rady miejskiej. Przysięga radnych nastąpić ma bezpośrednio po ogłoszeniu kompletu ich nazwisk w „wiadomościach gubernialnych“.

— **Z życia robotników**. Robotnicy głównych warsztatów kijowskich tramwai elektrycznych nie zgodzili się onegdaj na wykonywanie robót nadetatowych. Omówiwszy wspólnie tę sprawę, robotnicy postanowili zupełnie skasować roboty nadetatowe. Dla wykonywania zaś robót terminowych proponują administracyi powiększyć odpowiedni personel robotników z liczby pozbawionych pracy.

„Demokratyzacya“ współczesna. Na ostatnim zjeździe przedstawicieli rosyjskich kolei żelaznych postanowiono nie dozwolić pasażerom IV klasy korzystania z prawa przechodzenia do wyższych klas, III i II, za odpowiednią dopłatą podług taryfy, chociaż prawo to przysługuje pasażerom tych ostatnich klas. Ministeryum komunikacyi zatwierdziło tę decyzyę. Uznano wobec tego pasażerów IV kl. za niegodnych podróżowania nawet III klasą. Ciekawa rzecz, czem się różnią pasażerowie tych 2-ch klas i co wobec tego powie „równość“ obywatelska!

— **Strajki w drukarniach kijowskich**. Wczoraj zastrajkowali zecerzy w drukarni Gorbunowa, przedstawiwszy te same żądania, co i robotnicy innych drukarni, dodali jednak charakterystyczny dla obecnych czasów punkt, mianowicie, by do drukarni nie były przyjmowane do tłoczenia świstki „czarnej seciny“ broszury i t. p.

— Strajk w drukarni Milewskiego trwa w dalszym ciągu.

— Uczniowie zecerscy, którzy zastrajkowali przed kilku dniami, stanęli do pracy ze względu na obietnicę zadośćuczynienia przez administracyę ich żądań.

— **Zaaresztowany prowokator**. Kilka dni temu zwrócił uwagę policyi jakiś podejrzany jegomość, spacerujący w uniformie żandarma na t. zw. „tołkuczce“ podolskiej. Gdy zaaresztowano go, podał się za agenta policyi śledczej. Dla zamanifestowania urzędu swojego wystosował nawet do naczelnika tej policyi list odpowiedni, załączając listę wyśledzonych jakoby przez niego członków jakiejś „partyi“. Wkrótce jednak wyszła na jaw nieprawdziwość tego twierdzenia. Wówczas domniemany „żandarm“ wykrył rzeczywiste stanowisko swoje, oświadczając, że jest *prowokatorem* (wg. własnego zeznania jego, „związku ludzi rosyjskich“ i żądając natychmiastowego uwolnienia.

„Organizacya — twierdził „żandarm“ zapłaci za to 100 rb.“ Na wniosek policyi podał nawet ten pan adres niejakiego Z. (ul. Proreznа). Nie przekonały jednak policyi te argumenty: „żandarm“ (noszący, jak się okazało, nazwisko Pognierybko) zatrzymany został do rozporządzenia władzy.

— **W Izbie skarbowej**. Departament podatków stałych zawiadomił kijowską Izbę skarbową, że umowy o najmie przez włościan od dzierżawców majątków prywatnych działów gruntowych na sumę nie wyżej nad 50 rb. — nie podlegają opłacie stemplowej.

— **Wywóz do Mandżuryi artykułów opodatkowanych akcyzą**. Okólnikiem z d. 28/30 czerwca minister skarbu zawiadomił zarządy akcyzy, że na skutek Najwyższego zezwolenia, z d. 23 czerwca b. r. przepisy dla ułatwienia wywozu do Mandżuryi artykułów, opodatkowanych akcyzą, (cukru, spirytusu. drożdży, piwa, zapałek, nafty i tytoniu), wyłożone w okólniku ministra z d. 18 grudnia 1901 r. nr. 1,286, pozostają w mocy do d. 1 stycznia 1907 r.

Wspomnianymi przepisami były wprowadzone na czas wojny z Japonią, a następnie do d. 1 lipca r. b., niektóre ulgi, z których najważniejszą jest upoważnienie lokalnych zarządów akcyzy do spisywania akcyzy i do wydawania kwitów zaliczeniowych na cukier wywieziony do Mandżuryi, które to prawo wogóle przysługuje wyłącznie komorom pogranicznym.

— **Sacharyna**. Ministeryum skarbu ogłosiło dodatkowe prawidła o kontroli nad fabrykacyą, przywozem z zagranicy i handlem sacharyną, które wprow-

dzają szereg ograniczeń do obowiązujących dziś przepisów.

Jak wiadomo sacharyna jest chemicznym preparatem, otrzymywanym przy suchej dystylacyi smoły gazowej i ma wygląd bardzo podobny do cukru, lecz posiadając słodycz o 300—500 razy większą, jak cukier buraczany, nie ma zupełnie własności pożywnych, któremi się w wysokim stopniu odznacza cukier, i spożyta w większej ilości działa szkodliwie na organizm. Natomiast jest ona zalecana przez medycynę dla diabetyków w zastępstwie cukru.

Wskutek tego obowiązujące prawo zezwala na sprzedaż sacharyny wyłącznie w aptekach, według recept lekarzy, oraz w niektórych składach aptecznych. Jednak ze względu na cenę, stosunkowo niższą od cukru, tajna sprzedaż i kontrabanda sacharyny z zagranicy jest ogromnie rozwinięta, zwłaszcza w miejscowościach, graniczących z Niemcami, i już od sześciu lat rząd rosyjski, naśladując w tem inne rządy, walczy, jak dotąd zupełnie bezskutecznie, z tym smołowym produktem, nie opłacającym akcyzy.

Bardzo wątpimy, czy i nowe przepisy zdołają ukrócić nadużycia, praktykowane obecnie w handlu sachaPryną.

OSOBISTE.

— Przyjechał z gub. taurydzkiej i zatrzymał się w „Grand-hotelu" taurydzki gubernialny marszałek szlachty *A. A. Niestrojew*.

— Wyjechał do Żytomierza wołyński gub. marszałek szlachty ks. *W. W. Wołkoński*.

— Przyjechał z pow. Taraszczańskiego i zatrzymał się „Grand-hotelu *hr. I. Krasicki*.

— PODEJRZANE OSOBISTOŚCI. Onegdaj w nocy, w okolicach ogrodu Cesarskiego, zatrzymani zostali przez agentów policyi śledczej „obywatele świeżego powietrza", w ilości 26 osób.

— RABUNEK. Trzej nieznani rabusie ograbili onegdaj na Łukianówce Katarzynę Kupriczuk.

— UTONIĘCIE PODCZAS KĄPIELI. Utonął podczas kąpieli koło wyspy Cziczina na Dnieprze 60-letni Grzegorz Juszkiewicz.

— NA WŁOS OD ŚMIERCI. W tych dniach przy odejściu pociągu letniego do Bojarki, niejaka pani Sz—na ledwie że nie przypłaciła życiem swej nieostrożności. Gdy pociąg już ruszył, pani Sz. znajdująca się na platformie wagonu, nachyliła się nad stopniem, by podnieść torebkę; nieszczęście jednak chciało, że, straciwszy równowagę, upadła. Jeszcze chwila, a już znalazłaby się pod kołami pociągu. Znajdujący się w pobliżu dentysta, p. Szt—zon, podchwyciwszy p. Sz., uratował ją od śmierci.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Fajnberg (ul. M. Wasilkowska Nr 15) skradziono 2 pierścionki brylantowe.

— Onegdaj w cerkwi klasztoru Michajłowskiego wyciągnięto z kieszeni niejakiego Andrzeja Markina pugilares z paszportem i papierami procentowemi, na sumę 1,176 rubli.

Ostatnie wiadomości.

Rehabilitacya Dreyfusa. Dreyfus odkomenderowany został do 12-go pułku artyleryi w Vincennes; Picquard nie otrzymał jeszcze komendy.

Otwarcie parlamentu duńskiego. Z Kopenhagi donoszą, że otwarto sesyę parlamentu. Spodziewają się przybycia członków altingu islandzkiego.

Ze spraw macedońskich. Z Konstantynopola telegrafują: Ambasador angielski przeprowadził z Bankiem otomańskim układ, zabezpieczający wypłatę pensyi miesięcznych urzędnikom w Macedonii.

Wojna Guatemali z Salvadorem. Pomimo rozpoczęcia działań wojennych, rzeczpospolite Guatemala i Salvador przyjęły ofiarowane przez Stany Zjednoczone pośrednictwo, celem zażegnania kwestyi spornych.

Armia rzeczpospolitej salvadorskiej stoczyła pod Platoną pierwszą bitwę, w której Guatemalczycy zostali odparci, straciwszy 2,000 ludzi.

Gimnazyum socyalistyczne. Z Berlina donoszą, że minister oświaty nie zgodził się na założenie gimnazyum przez partyę socyalno-demokratyczną, motywując odmowę brakiem rękojmi moralnego wychowania młodzieży ze strony partyi.

Austrya i Niemcy. Ks. Ludwik bawarski wypowiedział na bankiecie związku strzeleckiego w Monachium znamienną mowę o przyjaźni Austryi i Niemiec. Austrya dowiodła w Algesiras, że stoi wiernie u boku Niemiec. Dalej napomina mówca austryackich Niemców, ażeby, biorąc przykład z Niemców szwajcarskich, trwali w jedności i wierności państwu.

Nowy regulamin w armii francuskiej. Z Paryża donoszą, że sposobem próby wprowadzono do armii nowy regulamin służbowy, ułatwiający procedurę wnoszenia skarg na złe traktowanie.

Konferencye międzyparlamentarne. Z Londynu donoszą: w tych dniach odbędzie się zebranie delegatów stronnictw robotniczych w parlamentach europejskich. Projektowana jest demonstracya na cześć rewolucyi rosyjskiej. Przemawiac mają: Jaurés, Bebel, Rubanowicz i jeden z członków Izby.

Konferencya międzyparlamentarna otwarta zostanie powitalną mową premiera gabinetu angielskiego. Porządek obrad zawiera: w pierwszym dniu omówienie projektów parlamentu międzynarodowego i traktatu o sądzie rozjemczym; w drugim dniu: ustalenie porządku zwracania się do konferencyi w Hadze; w trzecim dniu — omówienie praw i obowiązków mocarstw neutralnych, oraz różnych spraw wojskowych.

Uchwały biskupów francuskich. Z Rzymu donoszą: W Watykanie rozpoczęły się posiedzenia kongregacyi, rozpatrujące uchwały episkopatu francuskiego. Obrady potrwają kilka tygodni.

Turcya i Persya. Z Konstantynopola donoszą: Na interpelacyę ambasadora perskiego w sprawie zgromadzenia wojsk tureckich na granicy, Porta odpowiedziała, że rząd nie ma zamiaru rozpoczynać działań wojennych w pobliżu spornej granicy. Ogółem Turcya ma na granicy Persyi 14 batalionów i 5 bateryi. Persya zaś 6 tysięcy żołnierza.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sewastopol, 4 lipca. Rozpoczął się proces w sprawie buntu marynarzy w Sewastopolu w listopadzie 1905 r.

Do odpowiedzialności pociągnięto 320 osób, w tem 23 ze sfer nie wojskowych. Sąd podsądnych rozdzielił na 4 grupy. W obawie zaburzenia w czasie rozpraw sądowych, podsądni zostali umieszczeni za specyalną kratą żelazną, sięgającą do sufitu.

Rozpoczynają się obrady. Podsądni marynarze kategorycznie oświadczają, że oskarżenie zwrócone przeciw nim jest stronne, że obrona nic im nie pomoże, wobec tego żądają, aby obrońcy zostali usunięci z sali rozpraw sądowych. W możliwość wyroku śmierci nie wierzę, ponieważ Izba Państwowa skasowała karę śmierci.

Obrona wobec oświadczenia podsądnych zrzeka się swych praw, nie bacząc na propozycye przewodniczącego.

Na sali zostaje dziewięciu podsądnych, resztę wyprowadzają. Obrona również opuszcza salę.

W mieście stan wojenny. Dla zamanifestowania współczucia i sympatyi z podsądnymi robotnicy portowi zastrajkowali. Tramwaje nie kursują, sklepy pozamykane.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie d. 4 lipca.

(Ciąg dalszy).

Nikołajewskij w rządowym komunikacie upatruje nowy dowód nadużycia i uzurpacyi nieprzynależnych rządowi praw. Obecne karykaturalne ministeryum biurokratyczne nie zdaje sobie sprawy z własnej swej pozycyi i naigrawa się z Izby Państwowej, ktora, wedle mówcy, powinna chwilowo objąć władzę wykonawczą, chociażby na zasadzie uprzedniej audyencyi w tej sprawie u Najjaśniejszego Pana. Naród i połowa armii wsłuchuje się pilnie w słowa Izby i tylko czeka. (*Oklaski na lewicy*).

Kuźmin-Karawajew mniema, że omawiany akt jest krokiem bardzo ważnym, uczynionym w tym kierunku, w jakim zamierza kroczyć Izba Państwowa. Ale ryzykować jest rzeczą bardzo zawodną. Żyjemy w czasach niespokojnych, kiedy państwo znajduje się w stanie anormalnym. Krok ten może nie da się umotywować zasadami teoretycznego konstytucyonalizmu, ale wszystko to, co Rosya teraz przeżywa obciąża odpowiedzialnością całą Izbę i każdego z nas zosobna.

Wybuchy rozruchów rolnych kładą na karb agitacyi rewolucyjnej; przecież agitacya rewolucyjna ideowa i praktyczna istnieje wszędzie na zachodzie, a jednak o rewolucyi tam nie słychać.

Jakiś zręczny kierownik pragnie zdyskredytować Izbę w oczach narodu, który w niej tylko pokłada całą swą nadzieję i żyje wiarą tylko w jej powagę.

Telegramy, zamieszczane w „Prawitielstwiennym Wiestniku", majowa deklaracya ministeryum i nakoniec ostatni komunikat rządowy w sprawie kwestyi rolnej — są to etapy, którymi rząd podąża. Praca w Izbie nie przyniosła dotąd żadnych owoców. Ludność powtarza nam: „Albo nie po zwalają wam pracować, albo jesteście do pracy niezdolni". Dotąd szliśmy zawsze zgodnie, gdy szło o pracę ujemną, przy podejmowaniu pracy dodatniej nawet i zgody nie potrafimy utrzymać. Tylko niczem niezachwiana powaga Izby może kraj zbawić.

Wołkoński wyraża obawę, ażeby włościanie, dowiedziawszy się o zamierzonej odezwie Izby, nie pomyśleli, że Izba porozumiewa się z ministrami. Cóż to za uspakajanie! Jakąż korzyść osiągnąć można, gdy jeden autorytet dyskredytuje drugi. Nie można bezkarnie podkopywać podstaw władzy państwowej. Ministeryum może uledz zmianie, może zmienić się Izba, ale władza państwowa zawsze egzystować musi.

Projektowana odezwa roznieci tylko pożar, a nie uspokoi. (*Oklaski na prawicy, śmiechy po lewej stronie*).

Skirmunt utrzymuje, że posłowie, którzy obstają za odezwą Izby do ludności odrazu wkroczyli na fałszywą drogę. W tak zawiłej i drażliwej kwestyi, jak sprawa rolna, trzeba być ostrożnym, ażeby nie uczynić krzywdy— nie ministerstwu, z którym Izba znajduje się w nieporozumieniu, ale ojczyźnie. Naturalnie, gromić ministeryum jest bardzo przyjemnie, a nawet czasem i pożytecznie, ale być może ministeryum dawno już by nas było opuściło, gdyby nie zbyt ogniste mowy, wypowiadane z tej oto trybuny, (*Hałas na lewicy*), a sztucznie podtrzymujące je przy życiu.

Komunikat rządowy nie może zachwiać powagi Izby; jeżeli zawadza on jakiejkolwiek partyi, to wolno jej zwalczać go w swych dziennikach, które cieszą się bez porównania daleko większym wpływem, niźli „Prawitielstwiennyj Wiestnik". Jakże możemy zwracać się z odezwą do kraju, kiedy sami nie zajęliśmy stanowiska określonego w kwestyi reformy rolnej.

Jakież wrażenie wywarła ona na wsi w tem państwie ciemności nieprzeniknionej za łaskawem współdziałaniem „dobroczynnych" komentatorów.

Mówca zwraca się nie do tych, którzy dążą do spokoju, wyobrażonego na obrazie Wereszczagina. („Na Szypkie wsio spokojno") ale do ludzi, łaknących odnowienia ojczyzny. Kraj nie potrzebuje czczych deklaracyi; słyszał ich aż za wiele.

Prezydent zwraca uwagę, że prawo odbierania głosu przysługuje jemu. a nie posłom. (*Oklaski*). „Umówiliśmy się, że sala ta jest przybytkiem wolności słowa. Wypowiadanie przekonań, sprzecznych z naszymi zapatrywaniami, przyczynia się do wyświetlenia prawdy. Przestrzegajmy ten dobry obyczaj!" (*Huczne oklaski w centrum i na prawicy*).

Barszew znajduje, że redakcya odezwy może wywołać niesnaski. Wtedy tylko będziemy mogli zwrócić się do ludu, gdy projekt prawa agrarnego, wniesiony przez Izbę, pozyska siłę prawną. Mówca oświadcza, że ceni powagę Izby, ale będzie głosował przeciw wydaniu odezwy do narodu.

Dobrotworski zaznacza, że zasadnicze podstawy projektu rolnego dopiero przyjęte zostały przez komisyę, a nie przez Izbę.

Petrażycki zwraca uwagę na brak systematyczności w dyskusyi, należący do prawicy oświadczają się przeciw odezwie, członkowie zaś lewicy przemawiają za nią. Gdyby projekt odezwy omawiany był początkowo we frakcyach oddzielnych może sprawa przyjęłaby inny obrót. Wyjątkowe czasy zniewolą może Izbę do zastosowania takiego wyjątkowego i nadzwyczajnego środka, jak odezwa do kraju; ale w tej odezwie powinny być wypowiedziane wielkiej doniosłości słowa i powinna ona wydać doniosłe rezultaty. A gdzież są te wielkie słowa w odezwie w jaki sposób oczekiwać może wielkich rezultatów?

Jeżeli zachodzi potrzeba wytłomaczyć ludowi bałamuctwo komunikatu rządowego, to najtaktyczniej byłoby i najlepiej zacytować stosowny ustęp odpowiedzi na mowę tronową. Jeżeli zaś idzie o zakomunikowanie faktycznego stanu sprawy w komisyi rolnej, to należy zobowiązać komisyę do sporządzania co miesiąc sprawozdań, dotyczących jej działalności, oraz zarządzić obowiązkowo ogłaszanie tych sprawozdań, zatwierdzonych przez Izbę. Lud sam doskonale potrafi oryentować się w tej walce Izby z ministerstwem. Powaga Izby nie wymaga wcale od niej usiłowania zakasować ministerstwo zupełnym brakiem taktu politycznego.

W imię powagi Izby mówca błaga nie narażać autorytetu Izby przez użycie sposobów hałaśliwych i dotkliwych co do formy swej, a nieodpowiadających pod względem treści ważności sprawy. (*Oklaski na prawicy i w centrum*).

Protopopow nie zgadza się z tem, jakoby Izba w tej chwili przekraczała jakiś Rubikon. W rzeczywistości posłowie znajdują się w stanie chronicznego zatargu z ministerstwem. Naród oczekuje głosu Izby, jak dziecko głosu matki. Nie należy zwlekać. Trzeba wszystko zrobić, co można, ażeby stłumić pożar.

Gwozdiew zwraca uwagę na konieczność rozstrzygnięcia kwestyi o prawności postępowania Izby. W statucie nie wspomniano nic o prawie zwracania się z orędziem do narodu. Mówca zaleca uchwalić umotywowane przejście do porządku dziennego, z podkreśleniem nieodzownego zaniechania gwałtów ze strony włościan. Mówca odczytuje list, w którym obywatele ziemscy nadmieniają o szerzeniu propagandy partyi skrajnych i proszą Izbę, ażeby zajęła się ich losem w niemniejszym stopniu, niż Żydami.

Żyłkin mówi, że Izba wykazała zawiele przezornej ostrożności, i jeżeli teraz wchodzi na inną drogę, to dla tego, że dłużej nie można już nic przedsiębrać w ramach zakreślonych przez prawo.

Mówca powołuje się na bezsilność Izby Państwowej, gdy na czele rządu stoją kaci i zabójcy. (*Przewodniczący przerywa mówcy*).

Żyłkin twierdzi, że ma racyę, gdyż Izba w kwestyi zniesienia kary śmierci prawie jednogłośnie nazwała ministrów katami i zabójcami. Mówca nie chce słyszeć o uspokojeniu, bo właśnie tylko olbrzymiemu ruchowi wolnościowemu zawdzięczyć należy uzyskanie zatwierdzenia przedstawicielstwa narodowego. Izba Państwowa powinna powołać naród do walki zorganizowanej. Niechaj naród poprze Izbę, niech zjednoczy się koło niej. Rozpatrywany z tego punktu widzenia projekt komisyi rolnej zdaje się być nieodpowiednim.

Ks. Drucki-Lubecki uznaje celowość takich tylko odezw, po których nastąpić mogą przedstawienia prawne. Na skutek zaś zamierzonej odezwy powiększy się tylko ilość ofiar krwawych.

Kotlarewski proponuje przedłużyć obrady aż do skończenia pierwszego czytania.

Stachowicz wskazuje na zmienność uchwał Izby, która nader często zmienia porządek swych prac.

Żyłkin nawołuje do pracy poza zwykłą wyznaczoną pracą gabinetową.

Hr. Heyden oświadcza, że woli pracę w komisyach, niż szumne frazesy z mównicy.

Głosowanie przyjmuje wniosek Kotlarewskiego większością 185 głosów przeciw 99. Odrzucono wniosek zamknięcia dyskusyi, a przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców i ograniczenia przemówień pięciominutowym terminem.

Prezydent prosi o upoważnienie go do stanowczości przy odbieraniu głosu. O godz. 6 min. 45 ogłoszono godzinną przerwę.

Wznowiono posiedzenie o godz. 8 min. 45. W dalszym ciągu trwa omawianie zasadnicze referatu komisyi agrarnej.

Safonow znajduje, że wydanie odezwy jest aktem nie konstytucyjnym, a może nawet rewolucyjnym; pomimoto rząd sam popycha Izbę na tę drogę. Ministerstwo deklaracyą swoją zrewolucyonizowało lud, komunikatem zaś z dn. 20 czerwca Izbę. Komunikat ten jest wprost wyzwaniem. Izba musi przyjąć to wyzwanie. Z kraju znów nadchodzą ponure wieści, znów słychać odgłosy strzałów, płomienie wysoko buchają pod niebiosa. Na wsi sytuacya naprężona, nawet powaga Izby zaczyna się chwiać. Lud zbiera się do rozstrzygnięcia sprawy agrarnej o własnych siłach. Odezwa nasza jak klin wetnie się w bagno biurokratyczne i ukaże ludowi dwie władze: nieodpowiedzialne za swoje czynności ministerstwo i Izbę. Ponowne wydanie komunikatu zostanie uniemożliwionem. (*Oklaski*).

Siemionow znajduje, że lud oczekuje, że Izba wypowie swe zdanie w sprawie agrarnej. Jeżeli nie chcemy gwałtów, nie chcemy, aby ruch rewolucyjny rozproszył się, powinniśmy zwrócić się do ludu z wyrazami uspokojenia. (Oklaski lewicy).

Jezierski dziękuje ministerstwu za to, że swoim komunikatem umożliwiło Izbie zwrócenie się bezpośrednio do ludu, nie wiedzącego nic o pracy i dążeniach Izby. Należy powiedzieć o tem w imieniu Izby, ale nie poruszać wcale polemiki z gabinetem. (Oklaski).

Lednicki sądzi, że ożywiona dyskusya świadczy o doniosłości zamiaru, powziętego przez Izbę i o tem, że Izba zaczyna iść po nowej drodze. Kiedy płomień ogarnął nie tylko dwory, ale i wioski, a może ogarnie i miasta, odezwa do ludu jest niezbędną. Ale odezwa, projektowana nic nie jest warta, gdyż nie daje odpowiedzi na najżywotniejsze zagadnienia życia. Lednicki twierdzi dalej, że Izba powinna pilnie baczyć na głos woli ludu, a w taki sposób nie uczynimy jej zadość i wypowiada się za ułożeniem nowej odezwy, a nawet manifestu. (Grzmot oklasków).

Kotlarewski nie zgadza się z Lednickim, lecz widzi w zamierzonej odezwie wkroczenie na drogę rewolucyjną.

Lednicki oświadcza, że proponowane przezeń odrzucenie tej odezwy i ułożenie nowego orędzia jest jego osobistem zdaniem. (Oklaski).

Ramiszwili uznaje, że troska rządu o włościan jest nadzwyczaj oryginalną. Komunikat rządowy jest, według zdania mówcy, świstkiem czarnej seciny. Mówca winszuje Izbie zwrócenia się w ciężkiej chwili do jedynego gospodarza kraju rosyjskiego i uznaje za niezbędne wniesienie poprawki o wywłaszczeniu przymusowem bez prawa wykupu i że kwestyę agrarną może rozstrzygnąć tylko lud drogą rewolucyjną. (*Oklaski lewicy*).

Masłow aprobuję odezwę i kończy uwagą, że hr. Heydenowi, który siedzi z prawej strony, obok ministrów, nieprzystoi iść naprzekór ministerstwu, a więc proponuje jemu usiąść po lewej stronie. (*Śmiech, hr. Heyden manifestacyjnie oklaskuje*).

Chruszczew ogłasza szereg telegramów o rozruchach agrarnych, popiera odezwę i proponuje posyłać posłów do miejsc, w których wybuchają rozruchy agrarne.

Astafiew uważa, że wydanie odezwy jest możliwe jedynie tylko po opracowaniu projektu prawa agrarnego.

Gredeskuł radzi nie przesadzać, ani też zmniejszać doniosłości odezwy. Jest to zwykłe zaprzeczenie umieszczone na tem samem miejscu, gdzie przedtem był komunikat rządowy. Mówca twierdzi, że nic niekonstytucyjnego, nic coby mogło spowodować konflikt niema w tej odezwie. (*Oklaski*).

Jakuszkin uznaje, że nie można uważać aktu, powtarzającego słowa adresu, za nieważny.

Massonius ubolewa nad tem, że nie może wypowiedzieć w ciągu pięciu minut swojej myśli.

Rumiancew zastanawia się nad tem, czy odezwa ta jest manifestem, czy też to „Listy do cioteczki" Szczedrina. Ponieważ posiedzenia Izby odbywają się jawnie i publicznie, odezwa, która wszystko jedno nikogo nic zdoła uspokoić, staje się zbędną. Mówca proponuje przetłómaczyć tekst odezwy na języki miejscowe. (*Oklaski*).

Sągajło wypowiada się przeciw wydaniu odezwy nie licującemu z powagą Izby.

Łopas wskazuje, że odezwa jest zwykłem wyjaśnieniem, którego niezbędność jest jasną dla tych posłów, którzy trafili do Izby, przeszedłszy drogę ciernistą. (*Oklaski*).

Galecki popiera zdanie Lednickiego, powstając jedynie przeciw formie przejścia do porządku dziennego; do czasu opracowania manifestu odezwa ta, według jego zdania, będzie tylko półśrodkiem. (*Oklaski. Oklaskami przyjęto zrzeczenie się kilku mówców prawa głosu*).

Hryncewicz uważa, że wydanie odezwy nie ma celu, gdyż nie przyczyni się do uspokojenia kraju.

Ks. Baratajew utrzymuje, że komunikat rządowy nie mógł wywrzeć na ludności żadnego wpływu, gdyż tak czy inaczej rewolucya już kołacze do drzwi. Powinniśmy podążać za pożarem. Celem naszej działalności jest uzyskanie możności powiedzenia ludowi—grunta należą do was.

Nikrunow. Lud sam obierze sobie drogę, nie trzeba mu jej wskazywać.

Jarcew. Odezwa Izby łącznie z komunikatem rządowym wywołają tylko nieporozumienia; oprócz tego Izba nie może zapewnić, że obietnice zostaną spełnione. Mówca proponuje Izbie rozpatrzyć gwałty, których dopuszczają się przy pogromach i w akcyi rewolucyjnej.

Hr. Heyden powstaje przeciw polemice z gabinetem, uważa natomiast za najbardziej celowe peryodyczne, naprz. co miesiąc, informowanie ludu o toku prac Izby.

Obninski porównuje Rosyę z matką—chłopką, która oczekuje niecierpliwie wieści od syna, co poszedł w świat daleki na zarobek, syna uosabiającego Izbę. (*Oklaski*).

Iszczerski oświadcza, że odezwa może mieć tylko jedno znaczenie, ona powie chłopom: „komunikat rządowy — kłamstwo, nie wierzcie mu". (*Oklaski*).

Kokoszkin zaznacza bezimienność komunikatu rządowego, niedopuszczalną w żadnem, nie tylko nawet konstytucyjnem państwie. Komunikat ten jest wołającem o pomstę bezprawiem ze strony ministerstwa, popychającem w wir walki partyjnej władzę Najwyższą, której wyrazem winny być nie komunikaty, lecz zatwierdzenie lub uchylenie projektów prawa, proponowanych przez reprezentacyę narodu. Rząd, nie my, przeszedł Rubikon, oddzielający kryminalną odpowiedzialność ministerstwa, od politycznej. Zadaniem naszem jest obalić fałszywy komunikat gabinetu.

Rozprawy zasadnicze skończono.

Prezydent poddaje pod głosowanie wniosek o rozpoczęciu dyskusyi nad poszczególnymi punktami. Prawica i niektórzy Polacy głosują przeciw. Dyskusyę odłożono na czwartek. Na porządku dziennym interpelacye. 7 z nich uznano za nagłe, pierwszą oddano do wydrukowania. Nagłość jednej interpelacyi została odrzucona.

Posiedzenie zamknięto o godz. 11 min. 40; następne odbędzie się dnia 6, o godz. 2 popołudniu.

Petersburg, 4 lipca. (Urzędowy). Ogłoszone zostało prawo, przyjęte przez Radę Państwa i Izbę Państwową, i Najwyżej zatwierdzone dnia 3 lipca.

1) Wyasygnować w postaci nadzwyczajnego pozabudżetowego kredytu 15 milionów rubli dla pokrycia za bieżący miesiąc lipiec, wydatków na zasiewy i pomoc żywnościową ludności, zamieszkałej w guberniach, dotkniętych nieurodzajem, oraz zezwolić ministrowi finansów na wydawanie pożyczek w miarę potrzeby na rachunek zakredytowanego kapitału żywnościowego, ustanowionego dla całej Rosyi.

2) Niezbędną w tym celu sumę zapisać na rachunek oszczędności budżetowych za 1906 rok.

3) Poruczyć ministrowi finansów, w porozumieniu z odnośnymi ministrami i głównozarządzającymi dokonanie rewizyi budżetu wydatków na rok 1906 w celu poczynienia oszczędności z tym warunkiem, ażeby powzięte z tego powodu projekty prawa przedłożone były Izbie przed dn. 23 lipca.

4) Zezwolić ministrom finansów i spraw wewnętrznych wnosić w miarę potrzeby do Izby Państwowej przedłożenia o nowych kredytach dla zadośćuczynienia potrzebom żywnościowym.

5) Szczegółowe sprawozdania z sum wydatkowanych na zasiewy i pomoc żywnościową ludności gub. dotkniętych klęską nieurodzaju, minister spraw wewnętrznych podaje co miesiąc do wiadomości publicznej.

W bieżącym roku otrzymano pozwolenie na wyasygnowanie tymczasowo 400,000 rubli dla zakupna ziarna żytniego i rozdania go ludności okręgów, dotkniętych klęską nieurodzaju; szczególniej w guberniach symbirskiej i kazańskiej.

Za 1905 i 1906 r. darowano dzierżawcom z powodu nieurodzajów przeszło miljon rubli czynszu dzierżawnego.

Petersburg, 5 lipca. — Komisya Rady Państwa do rozpatrzenia projektu prawa o zniesieniu kary śmierci, wniesionego przez Izbę Państwową, uznała za niezbędne zniesienie kary śmierci, jako normalnego środka kary, zachowując ją na wypadek zamachu na osoby Ich Cesarskich Mości i w ważniejszych wypadkach zdrady stanu. Sprawa zniesienia kary śmierci w miejscowościach, w których panuje stan wojenny, pozostawia pewne wątpliwości. Komisya wypowiedziała się bezwarunkowo przeciw stosowaniu kary śmierci do kobiet, niepełnoletnich i osób w wieku więcej niż 70-letnim.

Dn. 30 czerwca ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało od gubernatorów kazańskiego, samarskiego, saratowskiego i tambowskiego podanie, proszące o wyznaczenie kredytu na zakupienie żyta, potrzebnego na zasiewy w miejscowościach dotkniętych w r. 1906 przez nieurodzaj. W tym samym dniu odbyła się narada przy ministeryum spraw wewnętrznych o akcyi żywnościowej. Zakupienie żyta na posiew polecono zarządom gubernialnym. Jednocześnie wydano z ogólnego kapitału żywnościowego awansy. Gubernatorowi kazańskiemu 1,000,000 rb., samarskiemu 750,000 rb., saratowskiemu 500,000 rb. i tambowskiemu 300,000 rb.; ogółem 2,550,000 rb. Protokuł narady został zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu. Jednocześnie polecono przekazać wyasygnowane sumy do wymienionych zarządów gubernialnych. Ministeryum zażądało od gubernatorów innych gubernii, również dotkniętych klęską nieurodzaju, przedstawienia przed 5 lipca wykazu sum potrzebnych na zakupienie zboża na zasiewy jesienne.

Rada pozbawionych pracy obrała po ednym delegacie od każdych 50-ciu celem naradzania się z socyal-demokratyczną partyą Izby Państwowej.

Pogłoski prasowe o dymisyi Trepowa są zmyślone.

Petersburg, 4 lipca.—Główny zarząd do spraw prasowych podał wniosek o pociągnięciu do odpowiedzialności redaktorów gazet „XX Wiek", „Nasza Żiźń" „Myśl" i „Siewiernaja Ziemla".

Na posiedzeniu Rady państwa podano do wiadomości członków o zatwierdzeniu przez Najjaśniejszego Pana projektu prawa „o 15 milionach". Udzieliwszy urlopu pięciu członkom Rady i zatwierdziwszy referat komisyi o wyborach arcybisk. Mikołaja twerskiego na miejsce ustępującego metropol. Antoniusza, Rada przeszła do rozpatrzenia artykułów regulaminu i zatwierdziła z pewnymi poprawkami art, 507. W czasie przerwy prezes oznajmił, że Najjaśniejszy Pan zezwolił na wyjazd mianowanych członków Rady na kongres międzyparlamentarny w Londynie.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Projekt o skasowaniu kary śmierci nie będzie rozpatrywany przed wtorkiem przyszłego tygodnia.

Petersburg, 5 lipca. — „Ruskij Inwalid" podaje szczegóły zaburzeń w pułku preobrażeńskim.

W końcu maja w pobliżu obozu krasnosielskiego odbywały się wiece, w których udział brali żołnierze; przez nieznane osoby prowadzona była agitacya rewolucyjna; w pierwszym bataljonie były wypadki przekroczenia dyscypliny wojskowej, a w d. 6 czerwca zaburzenia przybrały już dość poważne rozmiary. Jednakże oficerowie i dowódca pułku nie zawiadomili o tem władz wyższych, powodowani nadzieją uspokojenia żołnierzy bez uciekania się do wyjątkowych represyjnych środków.

Wrzenie nie ustało i po tranzlokacyi pułku do Peterhofu. W d. 10 czerwca dowódca dywizyi Ozierow odczytywał żołnierzom odpowiedź na 19 punktów ich żądań, uznając je za żądania natury ekonomicznej. Żołnierze obiecali mu uspokoić się, nie dotrzymali jednak słowa. Wydany został wskutek tego rozkaz aresztowania głównych przywódców, szeregowca Basina i podoficera Prutkowa. Następnie Ukazem Najwyższym rozkazano zamienić pierwszy bataljon na osobny bataljon piechotny i tranzlokować go do wsi Miedwied', gub, nowgorodzkiej.

Petersburg, 4 lipca. — Komisya, opracowująca projekt prawa o nietykalności osobistej, dnia 1 lipca zebrała się na jedno z ostatnich swych posiedzeń. Po rozpatrzeniu projektu i ostatecznem jego zredagowaniu, zostanie on w krótkim czasie oddany pod obrady Izby Państwowej.

Minister marynarki dnia 4 lipca wyjechał na brzegi jeziora Ładożskiego dla obejrzenia pięciu manewrujących tam torpedowców, zaliczonych do flotyli Wielkiego Księcia Aleksandra Michajłowicza. Torpedowce przeznaczone zostały na jezioro Ładożskie do pomocy straży pogranicznej. Wałaaneską zatokę uznano za jedyną odpowiednią dla nich przystań.

Ministerstwo finansów postanowiło w soboty i w przeddzień dwunastu świąt zredukować dzień roboczy do siedmiu godzin.

Zarządowi akcyzy pozwolono stosownie do woli pracujących w soboty i dni przedświąteczne zakończać wszelkie roboty o 1 lub 2 po południu; w razie zaś zachowania przerwy obiadowej o godzinie trzeciej.

Majątki apanażowe zostały wydzierżawione pięciukroć czy sześciukroć stu tysiącom dzierżawców.

Petersburg, 4 lipca. — Zastrajkowali policyanci w pierwszym rewirze cyrkułu kołomeńskiego; powodem do strajku było nieotrzymanie pieniędzy emerytalnych. Dla pełnienia służby policyjnej zawezwano policyantów rezerwowych.

Porozumienie właścicieli statków ze strajkującymi robotnikami nie doszło do skutku. Do strajku przyłączyli się robotnicy z okręgu newskiego.

Ministeryum komunikacyi zamierza ponownie sprzedawać książki kuponowe pasażerom, podróżującym ze stacyi Petersburg lub Moskwa do stacyi głównych chińskiej, wschodniej i usuryjskiej kolei żelaznych.

Petersburg, 4 lipca. — Komisya 33-ch postanowiła zaproponować Izbie wysłać trzech delegatów do powiatu załońskiego, dla wyjaśnienia przyczyn powstania rozruchów rolnych i dla rozpowszechnienia wśród wzburzonego włościaństwa, wiadomości o działalności Izby Państwowej.

Dziś rozpoczął się ogólny strajk robotników fabryk tytoniu; strajkuje 6,500 pracujących, żądają oni: podwyższenia płacy, dziewięciogodzinnego dnia roboczego, skasowania kar i nadetatowych robót i polepszenia warunków sanitarnych i hygienicznych. Strajk ma charakter spokojny.

Warszawa, 5 lipca. — Buchalter prywatny Brons strzelił dziś do roty pułku warszawskiego. Zaaresztowano go. W mieszkaniu znaleziono naboje i rewolwer Browninga. Z przyległego rynku dano kilka strzałów do żołnierzy, stojących przy mieszkaniu Bronsa. Żołnierze ostrzeliwali się; rannych niema.

Tyflis, 4 lipca. — Na ulicy Piotra Wielkiego, za ogrodem pałacowym, z gmachu gruzińskiej szkoły szlacheckiej została rzuconą bomba w policmajstra, pułkownika Martynowa, który został ciężko raniony w rękę i nogę i leży bez przytomności. Jeden ze złoczyńców zabity, drugiego aresztowano.

Petersburg, 4 lipca.—Nastąpiło porozumienie między właścicielami statków, a robotnikami; 15 znaczniejszych firm zgodziło się zadość uczynić żądaniom robotników.

Helgsingfors, 5 lipca.—Stan rycerski i szlachecki postanowił odłożyć podniesienie kwestyi zachowania przywilejów stanowych na przyszły sejm.

Atkarsk, 5 lipca. — W majątku Ustinówka, w pobliżu stacyi Wychlajka, spalono zboże, zwiezione na tok. Z powodu wciąż trwających strajków, żyto wielu ziemian w okolicy Wałandy stoi na pniu.

Juzówka, 5 lipca. — Zarząd kopalni lidjewskich nie zgodził się na uwzględnienie żądań robotników. Nastrój wśród nich podniecony.

Londyn, 5 lipca.—Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia międzynarodowego socyalistycznego komitetu parlamentarnego. Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych. Prezes Keirhardy witał delegatów. a najbardziej Anikina z Rosyi. Jednogłośnie przyjęto propozycyę zniesienia nazwy komitetu, który teraz będzie nosić tytuł: „międzynarodowy, parlamentarny komitet robotniczy socyalistyczny". Następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Stuttgarcie.

Giełda Petersburska.

5 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	72½
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	72
5% pożyczk prem. 1864 r.	360½
„ „ 1866 r.	256
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	371
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	403
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo".	169½
„ Bransk. Relsk. Fab.	143
„ Putiłowsk.	88¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	89½
„ „ 1906 r.	85½

Usposobienie, z papierami dywidendowymi z powodu odbywającej się nadal realizacyi słabe; z funduszami państwowymi i premiówkami słabe, ofiarowano przeważnie nową pożyczkę.

Z życia prowincyi.

Biskupice Szlacheckie, d. 24 czerwca.

W dalszym ciągu mej korespondencyi donoszę: Żniwa dzięki Bogu pomału po folwarkach już zaczynają, ludzie do wiązania za żniwiarkami idą za 15 kop. od kopy; siana i koniczyny są zgromadzone do stogów, może więc da Pan Bóg, że jako spokojnie i chleb się zbierze z pola.

Jak woda po wylewie po pewnym czasie wchodzi do swego łożyska, tak też i ludek zaczyna potrochu po szumach i hałasach przychodzić do rozwagi, chociaż jeszcze znajdują się nieprzejednani.

Nader uspakajający wpływ wywiera na nich, gdy się im tłomaczy w dobry sposób, co to znaczy kogoś wyzuć przymusem z jego dobra, że jeśli my byśmy żądali dziś odebrać komuś, to za lat kilka lub kilkanaście również mogą odebrać nam, a dać trzeciemu i my nie mamy prawa protestować, bo pracą tego nie nabyliśmy; każda więc własność powinna być święta—nie naruszalna, a tylko prawy właściciel może się rozporządzić nią do woli. Słowa więc takie biorą pod rozwagę i w końcu przychodzą do konkluzyi, że tak być może, iż słusznie mogło by to nastąpić „co dziś tobie, to jutro mnie“.

Jak już pisałem w jednym z listów moich, że tylko użyć trochę swego wpływu ze strony ludzi uczciwych, tylko ma się rozumieć rozsądnie i bez buty i pyszałkostwa, a napewno będziemy mieli dobrego przyjaciela w chłopie.

Przy tej sposobności jeszcze nadmienię jeden fakt.

W czasie egzaminów w Łuckiem progimnazyum stał się następujący wypadek:

Któryś z uczniów 5-ej klasy napisał kilka słów żartami, jak to zwykle bywa u płochej młodzieży, że nie zdaje sobie sprawy z niczego.

Co tam było napisane, to nie mogłem się tego dowiedzieć doskonale, ale panu gospodarzowi klasy, który to zauważył, bardzo się nie podobało i zrobił „dokład“ do dyrektora, a potem ten „dokład“ zaszedł aż do naczelnika żandarmów, więc rezultat ten, że przez dwa dni zamiast egzaminów, odbywały się śledztwa w murach szkolnych i na razie nie doszli, kto napisał, ale sprawa niezawieszona, mają nanowo rozpocząć, jak się uczniowie zjadą do szkoły; tak mówił naczelnik żandarmeryi.

Czem więc jest szkoła? Gdyby nawet coś tam było napisane, to właściwie przełożeni szkoły powinni sami wyjaśnić młodzieży co złe, a co dobre i pouczyć po ojcowsku, wszak to dzieciaki, a szkoła zamiast zastąpić rodziców—reprezentuje urząd policyi.

Włościanin.

Wachnówka — (powiat Berdyczowski) 29 czerwca.

W zakątku naszym dotychczas cicho i spokojnie. Ceny na robotnika duże. Na plantacyach buraczanych cały czas płaciliśmy od 45 do 70 kop. Robotnik bałamucony pracował źle i mało; na wielu plantacyach robota zaczynała się zwykle o 9-ej godzinie, a kończyła się o 7-ej; odliczywszy z tego 3 godziny na obiady, południenki i podwieczorki, pozostaje na robotę 7 godzin, to też buraki w tym roku drogo kosztują i wogóle źle są obrobione. Żniwa się zaczęły. Deszcze ciągle przerywają robotę. O snop idą, jak dotychczas, pertraktacye względne, przesądzać trudno na czem się to skończy. Wszystko by szło pomyślnie, gdyby nie agitatorzy, którzy namawiają lud do psucia żniwiarek i żądania 4-go snopa.

W okolicy dużo mamy odnodworców katolików; oświata ich wyżej stoi od włościańskiej, wiara u nich głębsza, uczucia subtelniejsze, co w znacznej mierze trzeba przypisać kościołowi i jego dobrym wpływom. Pod tym względem ponieśliśmy nieodżałowaną stratę. Opuścił niedawno parafię Wachnowiecką ksiądz Adam Żółkiewski, przeniesiony przez władze dyecezyalne do Pohrebyszcz. Cechowały go wielkie serce i głęboka wiara. Krzątał się około upiększenia domu Bożego i zbawienia dusz ludzkich z całem poświęceniem i oddaniem się tej sprawie.

Wielki wpływ miał na światek dziecięcy, dużo nad nim pracował, kształcąc umysły jego i serca. Ogromnie podniosłą była chwila, kiedy się żegnał z ludem po nabożeństwie w kościele, płacz całą świątynię zalegał. Dawały się słyszeć wykrzykniki: „cóż my teraz poczniemy bez naszego ojca, kierownika, dobrodzieja...“! W pożegnaniu tem uprzytomniła cała się Jego działalność pasterska, to też lud ją uczcił gorącemi łzami. Więcej nam takich księży, a niewiara, maryawityzm *et caetera* zczezną!

Lubjewa.

Włodzimierz wołyński d. 30-go czerwca.

Od paru dni w naszym Włodzimierzu wszyscy w panice, na każdym drży skóra, a zwłaszcza na Izraelitach i niektórzy nawet zamożniejsi umykają, gdzie kto może.

Zaczęto tu rozpuszczać anonimowe listy, że będzie pogrom Żydów. Otóż wskutek tego stał się popłoch niesłychany. Wprawdzie zarządzono środki ostrożności, są dragoni, są kozacy, ale jakoś niewiele wierzą w to bezpieczeństwo i każdy żyje w obawie z dziś na jutro.

Był tu spokój, zanim nie było budowy kolei, koszar wojskowych, lecz skutkiem napływu różnych robotników, a szczególnie od wschodu i północy, pomiędzy któremi więcej zbirów, niż uczciwych, więc zaczynają ten spokój zamącać, bo nasz naród jest do tego nie pochopny, tylko jednostki niektóre ulegają wpływowi przybyszów i to tacy, którzy są bez dachu i jutra.

Dokąd taki rozstrój będzie, to trudno przewidzieć, nawet już i nasi chłopi wogóle zaczynają rozumować, że rząd źle robi, iż ignoruje Izbę i czynności posłów, nieraz mi już obiło się o uszy, że „Duma byłaby może szczoś zrobyła, tylko prawitelstwo mieszaje“.

Widać z tego postępowania rządców biurokracyi, tak jawnych, jako też i zakulisowych, że robią jak te wyrzutki społeczne, które bądź co bądź ustąpić muszą, to choć zanim ustąpią, przynajmniej pomszczą się niszczeniem mienia, zdrowia i życia spokojnych obywateli.

Warto by, aby nasi posłowie rozwijali trochę pojęcie u posłów z Rosyi o nas Polakach, a zwłaszcza o naszych zwyczajach, obyczajach i tak dalej, bo chociaż są tam ludzie między nimi światli, to jednak o ile mi się zdaje, większość tych posłów z Rosyi nie ma dokładnego pojęcia o nas, bo choć uczyli się w szkołach, to cóż, kiedy te podręczniki szkolne są pełne obłudy i kłamstwa względem Polaków, zaś posły-chłopi rosyjscy, to zapewne mają tyle o nas pojęcia, co ja o Lapończykach, Eskimosach i innych tam gdzieś pod biegunem północy.

Mieszczanin.

KALENDARZ.

6 (19) Czwart. — Izajasza Proroka
7 (20) Piątek — Cyrylla i Metodego.
8 (21) Sobota — Elżbiety Kr. Wd.
9 (22) Niedziela—Bł. Jana z Dukli.
10 (23) Poniedz. — 7-iu braci męczenników.
11 (24) Wtorek — Pelagii M.
12 (25) Środa — Jana Gwalberta.

Wschód słońca o godz. 4 m. 07.
Zachód słońca o g. 8 m. 5.
Długość dnia godz. 15 m. 57.
Ubyło dnia godzin 0 m. 09.

Wschód księżyca o g. 8 m. 41 w.
Zachód księżyca o g. 04 m. 16 w.
Dnia 8 Nów o g. 2 m. 34 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: „Czerewiczki“ muzyka Czajkowskiego.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: Trzeci występ Rizy Nordstrem „Świetliki — Lizistrata“.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 4 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	16,6	27,3	14,8
Barometr przy 0 w m. m	745,6	746,5	748,3
Stop. wilgotności w proc.	84	54	83
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	ZPnZ3	PPnZ3	PnPZ3
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	7	0
Ilość opadów w m/m.	—	0	—

od g. 9-ej wiecz
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	23,2
Najniższa	13,5
„ na powierzchni ziemi	14,6
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	17,3
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Maksimum barometryczne: w centrum Europy Praga 768 m. m. Ciśnienie nizkie: na północy Rosyi, Norwegii—Haparanda 745 m. m., Sysolsk 747 m. m. Opady na północy i zachodzie Rosyi; temperatura wyżej normy na wschodzie i dolnej Wołdze, niżej normy w większej części pozostałej Rosyi. Oczekuje się trochę cieplej na południo-zachodzie, chłodniej na wschodzie, przy ujściu Wołgi.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

4)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

I.

A wy uśmiechnęlibyście się wesoło i podalibyście nam ręce, jak swoim dobrym znajomym.

Jakby to było cudownie!

Dn. 22 sierpnia.

Piszesz mi, że przypominasz sobie Kamę, jak przez mgłę. Może tak i lepiej. Nie masz przynajmniej do niej żadnych uprzedzeń. A kobiety miewają silne uprzedzenia do swojej płci.

Niech mnie Bóg broni, abym chciał przyrównywać Ciebie w czemkolwiek do tej pustej szarańczy, która gniewa się o piękniejsze stroje i o większą ilość kochanków. Bywają uprzedzenia głębsze, płynące z przeciwieństwa światopoglądu, a nawet tylko z różnicy pojmowania codziennego życia.

Pod tym względem ostatnim Kama należy do typu, którego nie lubisz. Może przesadzam. Może po poznaniu bliższem zyskałaby Twoją przyjaźn. Ale gdyby tak nawet nie było, co mam począć, jeżeli jest w niej coś, co mnie ożywia, jak silny prąd elektryczny, co budzi we mnie drzemiące od dzieciństwa wybuchy fantazyi, energię czynu smak do potężnych wysiłków. Kiedy idę obok niej, niosę w sobie ocean dyabelnych instynktów—jakąś przedziwną wiarę w to, że w tej miłości może się Twój Gustek odrodzi i że z tej miłości może wziąć pchnięcie do ogromnych rzeczy...

Może tak bywa z każdym człowiekiem, którym owładnie potęga miłości. Może to pospolity ton majowych trylów słowiczych, który rozpływa się następnie w całkiem poziomych instynktach rodzicielskich i w beznadziejnej monotonii egoizmu, obracającego się pośród uścielonej słomy własnego gniazda.

Wolę o tem nie myśleć. Nie wierzę nawet, aby tak być mogło zawsze. Gdyby tak istotnie było, gdyby każda miłość zaczynała się od tonów silnych, a kończyła na pospolitej piosnce nad kolebką i żłóbkiem — przestałbym wierzyć w ludzkość.

Zdaje mi się, że kiedy ze słońca poczynały się ziemie nowe, wyrzucone w bezprzestrzeń na żywot własny o milionowych latach—w łonie słońca musiała grać pieśń niepojętej rozkoszy.

A my—my epigoni tych bohaterskich okresów natury, my małe światy, wyrzucone w bezprzestrzeń na żywot o milionowych sekundach — mielibyśmy być tylko piłkami szarlatańswa i nie mielibyśmy ciągnąć dalej tej pieśni rozkoszy?

Droga Michasiu — szczery jestem względem Ciebie aż do granic ostateczności. Drudzy wolą milczeć w okresach przełomowych—ja nie mogę. Tak bardzo stałaś się dla mnie dalekim duchem opiekuńczym, że Ci się spowiadam z moich myśli, choć krążę koło innej istoty.

Nie myśl, że bezkrytycznie przywiązany jestem do Kamy. To, co jest we mnie, to nie jest przywiązanie, to jest potrzeba ścierania się z indywidualnością całkiem inną, niż ja — z kimś, kto w poprzek staje na mojej drodze i woła:

— „Idę przed siebie, a kto z drogi nie chce mi ustąpić, musi iść ze mną lub zginąć — żyję sama dla siebie, dla mojej przepotężnej młodości, dla czaru moich ust, dla piękna mojego ciała — żyję dla moich świeżych, boleśnie śmiałych, zaborczych instynktów — nie znam żadnych układów z życiem i jego etyką. To jest dobrem, co jest dobrem dla mnie, to nienawidzę całą duszą, co jest złem dla mnie!

— „Kto się chce mierzyć ze mną? kto chce, abym poszła za nim? kto jest tym mitycznym śmiałkiem, któryby zakochał się w purpurze moich warg, błękitach moich oczu, metalowym błysku moich włosów i wiośnie moich powabów, a nie poszedł w rydwanie moim?“.

A mnie chciałoby się krzyczeć: ja, ja, ja, ja!!! po tysiąc razy ja!!! właśnie dlatego, że taką jesteś inną, właśnie dlatego, że trzeba ciebie zwyciężyć, właśnie dlatego, że widzę w twoich oczach ogrom pogardy dla wszystkiego, czego nie możesz nazwać swoją własnością, chcę być ci najbliższym i najbardziej zarazem przeciwnym, chcę ci wskazać... te ciche drogi ducha — chcę ci powiedzieć...

Co? tak wiele mam do powiedzenia i tak bardzo nic. Sam żyję jeszcze bez programu—sam jestem nieokreślonym dla siebie i nieskończonym. Czyż walczyć mam tylko frazesem przeciw niej, która ma za sobą czyny swojej indywidualności.

Ach! ma je i jak bardzo wołające o pomstę do nieba! Ona sama przyznała mi się do tego — ale z jakiem oburzeniem, choć wszystko to, co mówiła, krzyczało przeciw niej.

Czy wiesz, co się stało z Relą, jej siostrą, z którą chodziłaś na pensyę w Krakowie? Zerwała wszelkie stosunki ze swoją rodziną i tuła się gdzieś po świecie, jako nauczycielka.

Przez kogo i dlaczego, zapytasz? przez Kamę i dla jej egoizmu. O—pospolita to historya, lecz jakże jednak bardzo niepospolita.

Posłuchaj.

Rela wyszła za mąż — za człowieka starszego od siebie o lat dziesięć. Z usposobienia trochę artystka i aktorka, nie wiele dbała o męża, który widział w niej bóstwo, i dla dzieci chciał zebrać jak największy majątek. Nie dbała o niego, bo nie wierzyła w to, aby go mogła kiedy stracić.

— Przyjechałam do nich na wieś — opowiadała mi Kama podnieconym głosem, kiedy raz na balu wypiła dużo szampana i poczęła po swojemu waryować.

— Po co pisała po mnie? po co? czy chciała mnie kłuć w oczy tem, że on zakochany w niej do szaleństwa, a ona mimo to nic nie dba o niego? waryatka—to mogło komuś imponować, kto ma gusta plebejuszów, ale mnie?

— Tańczmy walca — szepnęła do mnie, kiedy po sali błyszczącej taflami posadzki, lustrami, morzem elektrycznych ogników, poczęły płynąć od estrady płomienne, powolne tony taneczne.

Poszliśmy w wir pod okiem kilkuset par oczu.

O, ten taniec! nie zapomnę go.

— Czy wiesz pan—mówiła dyszącym ze zmęczenia głosem—jak mnie przywitała na samym wstępie? Powiedziała mi, że mąż wyjechał na folwark, bo od ślubu zobojętniał zupełnie dla innych kobiet.

— Aktorka — wyrzuciła przez usta z nienawiścią—chciała grać przedemną komedyę kobiety, kochanej aż do obrzydliwości przez mężczyznę. Co mnie obchodziło jej szczęście? sama zbliżyłam ich do siebie.

— To jeszcze nie zbrodnia, to słabość—zauważyłem.

— Tak—to nie była zbrodnia, ale to była taka obrzydliwa, czysto babska zarozumiałość i podłość — skarżyła się dalej namiętnym głosem.—Kiedy wrócił z folwarku, pierwsza rzecz, którą mu powiedziałam wprost bez ogródek, to było to, że nienawidzę niewolników, którzy po ślubie przestają być ludźmi wolnymi.

— Ona kochała go, słyszysz pan! kochała go podobno, ale dla tego, że ja tam byłam, okazywała mu jawną pogardę. Aktorka. Dlatego, że mówił ze mną, że zaczął mi się zwierzać, że jeździł ze mną konno, poczęła nas obo je obrzucać wymówkami, zaczęła nas śledzić, podglądać.

— Dlaczego pani nie wyjechała?

— Hahaha — nie, tego nikt nie potrafi zrobić w takiej sytuacyi. Pomyśl pan, że raz w nocy wpadła do mojego pokoju, kiedy spałam najsmaczniej i biła mnie po głowie pięścią! targała mnie za włosy!!! zdarła ze mnie pościel, bieliznę i drapała mnie do krwi.

— Zawołałam go. Przyszedł. Powiedziałam mu, że to przez niego. Błagał mnie, abym wyjechała. Nie—zawołałam—nigdy. Dopóki Rela nie przestanie nas podejrzewać, nie wyjadę.

— I ona także nie chciała mnie puścić. Znajdywała w tem roskosz, że może nas dręczyć. Cóż dziwnego, że on począł się skarżyć przedemną na nią? cóż dziwnego, że wynajdywał różnice między nami dwiema?

— A ona co zrobiła, aby go przejednać—czy pan wiesz? jak najpodlejsza aktorka w najpodlejszej sztuce, poczęła udawać, że się kocha w Angliku, którego trzymała dla syna. Dla tego Anglika nauczyła się jeździć konno — czego nie chciała zrobić dla męża. Dla tego Anglika uczyła się gramatyki angielskiej.

— Kiedy raz szliśmy do altany, aby ochłonąć po skwarze dziennym, zastaliśmy Relę z książką angielską. Rzuciła nam wejrzenie wzgardliwe i wyszła deklamując:

I love You my dear boy.

(D. c. n).

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.